

KONKRETY

nr 43

BYĆ ZA SOCJALIZMEM
— CO TO OZNACZA?

5

RECEPTY
NA ZIMĘ

6

POWIADACIE
WIĘC, PYRRUS...

7

POZAZDROŚCIĆ
ZEMETOWI

12



● **NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW** odbyło się 20 bm. w Legnicy. Przyjęto odezwe do mieszkańców ziemi legnickiej, w której apeluje się o zaniechanie strajków i stwierdza, że jedynym realnym wyjściem z kryzysu jest uczciwa i rzetelna praca. Tekst odezwy drukujemy na str. 3.

● **Z NAUCZYCIELAMI — AKTYWISTAMI PARTYJNYMI** spotkał się 15 bm. Sekretariat KW PZPR w Legnicy. I sekretarz KW Stanisław Jasiński serdecznie podziękował przybyłym za ich dotychczasową działalność. Pięciu najbardziej zasłużonym pedagogom wręczono odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego”, 13 osób otrzymało listy gratulacyjne.

● **Z OKAZJI DNIA NAUCZYCIELA** 16 bm. odbyło się spotkanie kierownictwa Komendy Chorągwi Legnickiej ZHP z zasłużonymi instruktorami harcerstwa. Czterdziestu pedagogów otrzymało odznaczenia harcerskie, honorowe stopnie harcmistrza Polski Ludowej i nagrody jubileuszowe. Sześciu nauczycieli — instruktorów wpisano do Księgi Zasłużonych dla Chorągwi Legnickiej ZHP.

● **TEJ ZIMY MOŻE NAM BYĆ ZIMNO.** Wprawdzie sezon ogrzewczy rozpoczął się kilkanaście dni temu, a jednak przed ciepłowniami wykruszają się zapasy opału. Węgla i koksu wystarczy najwyżej do końca listopada. Co potem? Zapowiedziane są dostawy opału, który — być może — trafi do zagłębia miedziowego przed wyczerpaniem się starych zapasów. Oby!

● **PRAWIDŁOWO PRZEBIEGA W LEGNICKIM** kampania cukrownicza. Cukrownie „Jawor” i „Głógów” z trudem nadążają z przyjmowaniem i przerobem buraków. Część surowca Legnickie przekazuje do cukrowni „Małyszyn” w Małczycach. Wielu dostawców chwili cukru nie odstawiło jeszcze surowca. Jest to odpowiedź na apel cukrowni, które proszą o sukcesywne dostawy. Zakłady cukrownicze nie są bowiem w stanie przerobić wszystkiego. Ponadto zachodzi uzasadniona obawa, że składowany na placach surowiec może ulec zniszczeniu. Trzymanie buraków w ziemi wpływa natomiast na dalszy przyrost masy, co później zaowocuje większą produkcją. Jeszcze tylko trzeba mieć nadzieję, że na kartki otrzymywać będziemy tak jak kiedyś — po dwa kilogramy cukru na miesiąc. Wszystkie cukrownie dolnośląskie do 19 bm. przerobiły już jedną czwartą planowanej na tę kampanię masy. Oblicza się, że do punktów skupu trafi jeszcze połowa surowca z tegorocznych zbiorów.

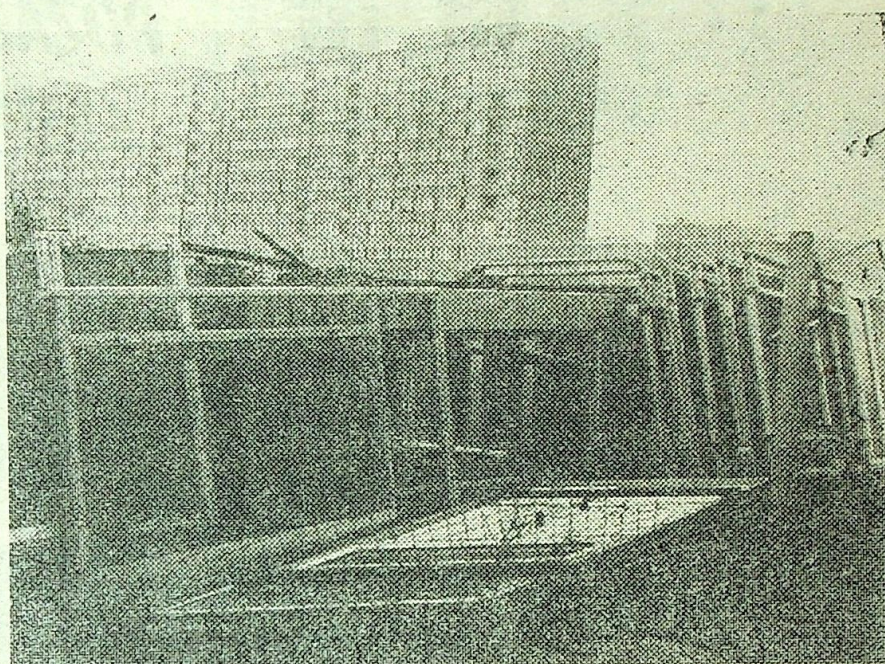
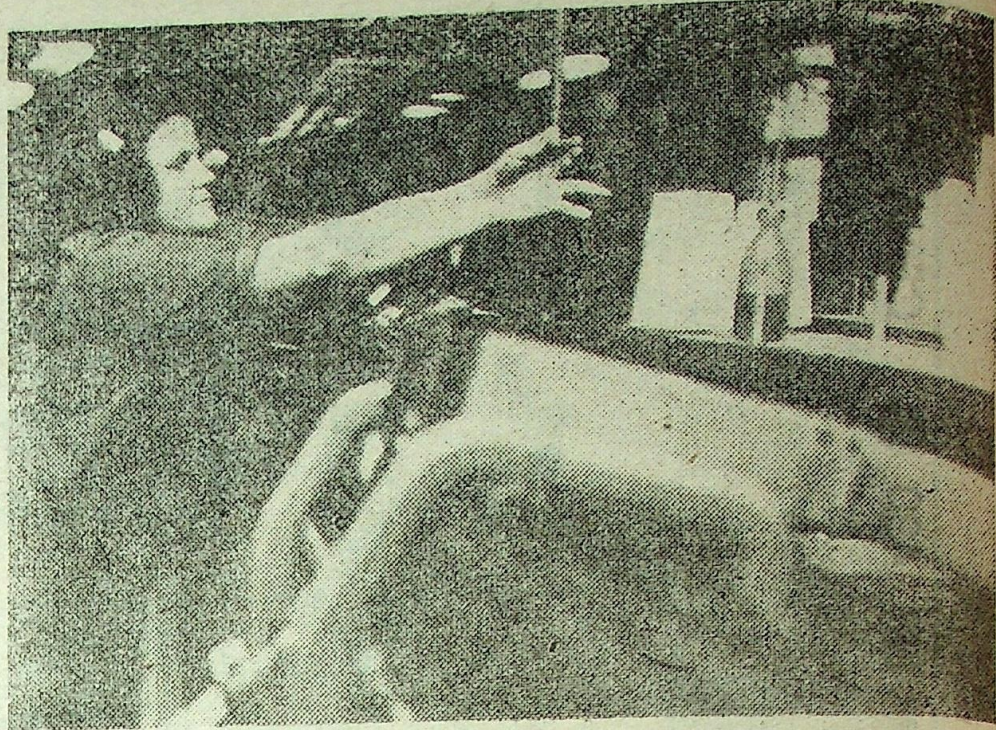
● **WOJEWÓDZKA PRZYCHODNIE INTERNISTYCZNA** uruchomiono 1 października br. w Legnicy. W skład nowej jednostki wchodzi poradnie: kardiologiczne i endokrynologiczne (obie przy ul. Mickiewicza 24), diabetologiczne (ul. Dworcowa 7) oraz urologiczne (ul. Reymonta 2/4). Od 15 bm. przy przychodni chirurgicznej działa poradnia onkologiczna, która mieści się przy ul. Reymonta 2/4 na pierwszym piętrze.

● **KOLEJNE 73 KURSY PASAŻERSKIE** musi odwołać legnicka PKS. Brakuje bowiem paliw, olejów, akumulatorów, opon. PKS będzie jednak utrzymywała przewozy pracownicze i szkolne. Jak na razie nie ma widoków na rychłe odwołanie zawieszonych kursów.

● **ZARZĄD WOJEWÓDZKI TOWARZYSTWA PRZYJAZNI POLSKO-RADZIECKIEJ** zmienił siedzibę. Aktualny adres: Legnica, Rynek 36 (I piętro), telefony 213-22 i 209-64.

Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Milana” w Legnicy mimo kłopotów zaopatrzeniowych (brak części zamiennych do maszyn) w całości wykonują zadania IV kwartału.

Fot. Waldemar Sikorski

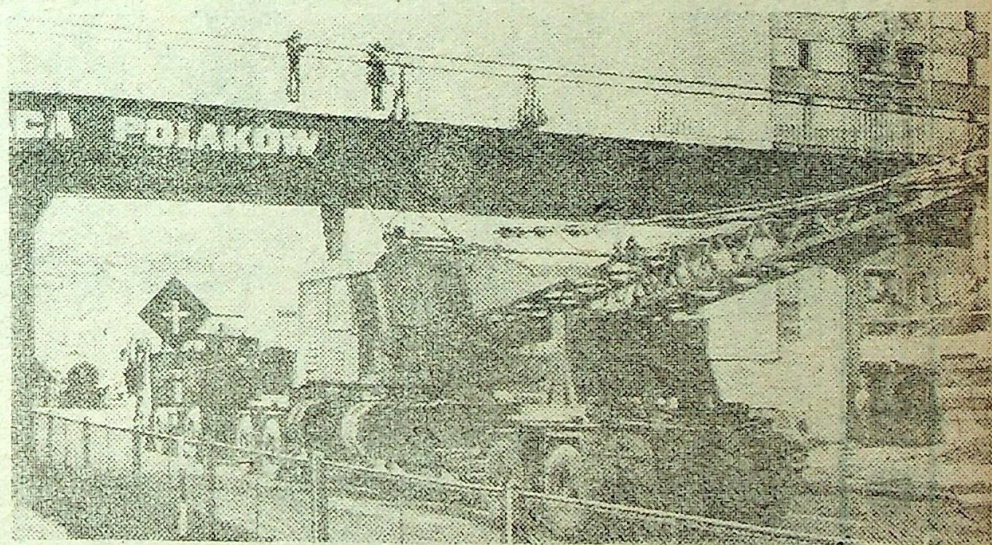


Od ponad roku leżą niezbyt dobrze zabezpieczone przed zniszczeniem elementy nowego sklepu, który ma być zmontowany na osiedlu Kopernika II.

Fot. Waldemar Sikorski

Niektóre pojazdy mają kłopoty z przejechaniem pod nadziemnym przejściem przy ul. Legnickiej w Lubinie.

Fot. Krzysztof Raczkowski



TEMAT DNIA: KOMUNIKACJA

19 bm. w Urzędzie Miasta Legnicy odbyło się spotkanie przedstawicieli załóg Huty Miedzi i Legnicy z kierownictwem Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. W toku żywej i momentami gorącej dyskusji, którą prowadził prezydent miasta Jerzy Chmielecki, dokonano oceny funkcjonowania komunikacji oraz ustalono pakiet przedsięwzięć mających przynieść poprawę działania tej ważnej społecznie sfery życia.

Wskazano na trudności powodujące stale pogarszanie się usług przewozowych; przy czym — jak podkreślano — wiele z nich można wyeliminować poprzez lepszą organizację pracy, nasilenie kontroli, a także pomoc ze strony legnickich zakładów pracy, zwłaszcza w dokonywaniu remontów autobusów i produkcji części zamiennych.

Podczas spotkania prezydent miasta zobowiązał kierownictwo WPK do przeprowadzenia w ciągu bieżącego tygodnia następujących działań:

● przedstawienie analizy i projektów rozkładów jazdy uwzględniających potrzebę ciągłości ruchu autobusów w godzinach szczytu (będzie to konieczne zwłaszcza w okresie zbliżającej się zimy);

● informowanie pasażerów poprzez wywieszanie na przystankach odpowiednich tablic o specyfikującym na kierowcach zjeżdżających

do zajezdni obowiązku zabierania pasażerów, ● zwiększenie kontroli dyscypliny pracy i przestrzegania rozkładów jazdy;

● dokonanie takich przesunięć kursów poza godzinami szczytu, by zmniejszyć ich częstotliwość, a tym samym zyskać na niezawodności;

● określenie trasy linii nr 8 na odcinku os. Piekary — ul. Galaktyczna, i podanie do wiadomości pasażerów, że autobusy obsługujące tę linię powinny być w ciągłym ruchu oraz że przerwa przysługująca kierowcom na zjedzenie śniadania przypada między godz. 9—10

● spowodowanie, by autobusy linii 40, 45 obowiązkowo obsługiwały wszystkie przystanki aż do pl. Wilsona

Z lektury przytoczonych wyżej ustaleń wynika, że uczestnicy spotkania postanowili zająć się konkretnymi, szczegółowymi przypadkami niedociągnięć i błędów tkwiących w systemie komunikacji miejskiej. Przyjęto również zasadę cotygodniowych spotkań i kontroli realizacji przyjętych zadań. Informujemy czytelników, że Wydział Komunikacji UM w każdą środę od godz. 12 przyjmuje wszelkie uwagi, propozycje i interwencje mieszkańców korzystających z usług przewozowych. O rezultatach prowadzonych działań będziemy informować na bieżąco.

WOJCIECH JARUZELSKI I SEKRETARZEM KC PZPR

W dniach 16-18 października 1981 r. obradowało w Warszawie IV Plenum KC PZPR. Jednym z punktów porządku dziennego obrad PZPR były sprawy organizacyjne.

W tej części obrad Stanisław Kania złożył rezygnację z funkcji I sekretarza KC PZPR. Rezygnacja została przyjęta przez Komitet Centralny.

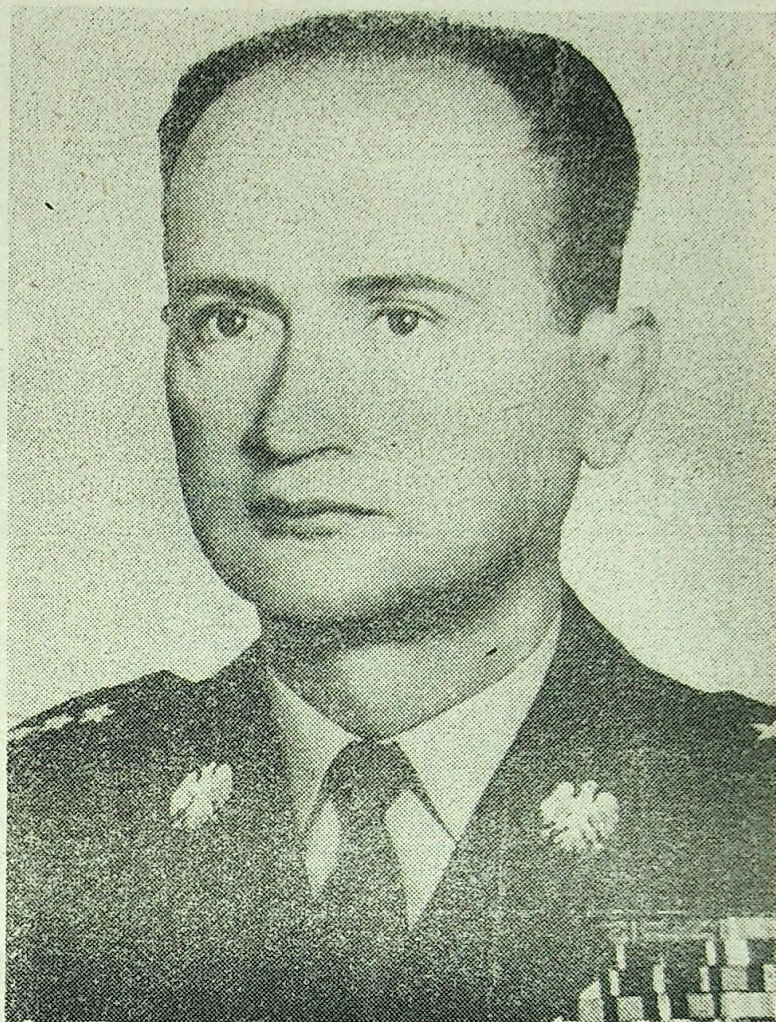
Plenum KC PZPR I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wybrało **WOJCIECHA JARUZELSKIEGO**.

Z protokołu komisji skrutacyjnej powołanej do obliczenia

wyników głosowania w wyborach wynika, że Wojciech Jaruzelski otrzymał 180 na 181 oddane głosy.

Na zakończenie obrad głos zabral Wojciech Jaruzelski podkreślając, iż czuje się odkomenderowany przez partię na nowy odcinek pracy. Stwierdził, iż obecnie sprawą najważniejszą jest spełnienie oczekiwań na zmianę i poprawę sytuacji, na przezwyciężenie kryzysu, na umocnienie państwa socjalistycznego.

I sekretarz KC podkreślił bezcenne znaczenie sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim i całą wspólnotą socjalistyczną.



ŻYCIORYS WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

Urodził się 6 lipca 1923 r. w Kurowie, woj. lubelskie w rodzinie inteligenckiej.

W czasie wojny przebywał na terenie Związku Radzieckiego pracując jako robotnik. W 1943 roku wstąpił do formowanej tam armii polskiej. Ukończył szkołę oficerską, a następnie w szeregach 2 Dywizji Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego, jako dowódca plutonu zwiadu, a później szef zwiadu pułku przeszedł cały szlak bojowy I Armii Wojska Polskiego. Brał udział w walkach nad Wisłą, na Przyczółku Magnuszewskim, uczestniczył w wyzwoleniu Warszawy, przełamaniu Wału Pomorskiego, w walkach nad Bałtykiem, Odrą i Łabą. Po wojnie brał udział w walkach ze zbrojnym podziemiem — o umacnianie władzy ludowej.

Ukończył z wyróżnieniem Wyższą Szkołę Piechoty oraz Akademię Sztabu Generalnego im. Karola Świerczewskiego.

Był wykładowcą taktyki i służby sztabów, szefem Zarządu Akademii Wojskowych i Szkół Oficerskich oraz zastępcą szefa Głównego Zarządu Wyszczolenia Bojowego. Dowodził 12 Dywizją Zmechanizowaną im. Armii Ludowej. W 1960 r. powołany został na stanowisko szefa Głównego Zarządu Politycznego WP, a w 1962 r. mianowany wiceministrem obrony narodowej. Od 1965 r. — szef Sztabu Gen. WP, od 1968 r. — minister obrony narodowej. Od 1964 r. — członek KC PZPR, od 1971 r. — członek Biura Politycznego KC PZPR. Na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR ponownie wybrano go członkiem KC, a 19 VII 81 r. członkiem Biura Politycznego. Na IV Plenum KC PZPR 18 X 81 r. wybrany na I sekretarza KC PZPR.

Poseł na Sejm PRL. 11 II 1981 r. na posiedzeniu Sejmu powołany został na stanowisko prezesa Rady Ministrów z równocześnie zachowaniem teki ministra

obrony narodowej. Przewodniczący komisji do spraw reformy gospodarczej. Wiceprezes Rady Naczelnej ZBoWiD.

czymy Polski Ludowej, Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych oraz innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi.

Odznaczony Orderem Budowniczych

MIESZKAŃCY ZIEMI LEGNICKIEJ!

Wszyscy dobrze wemy, że nadal trwa wyniszczający nasz kraj kryzys. Jesteśmy coraz bardziej przygnębieni i zmęczeni. Zbliża się zima spietrzają się trudności dnia codziennego. Wciąż chcemy mieć nadzieję, że Polska uniknie katastrofy ze ocalimy się przed zagładą. Chcemy wierzyć, że ratunek jest w naszym zasięgu. Nowe nadzieje wstąpiły w nas po opublikowaniu decyzji IV Plenum KC PZPR. Wspieramy wszystkie te decyzje, zaufajmy I sekretarzowi Komitetu Centralnego Wojciechowi Jaruzelskiemu, stanowczo powiedzmy:

DOŚĆ STRAJKÓW!

Paraliżowanie życia w naszym kraju nie może nikomu pomóc i w niczym nie przyczyni się do poprawy sytuacji w Polsce. Rozumnie to każdy, kto nie jest przeciwny socjalizmowi, ojczyźnie, własnej rodzinie, przeciw sobie. Jedynym rozsądnym i realnym wyjściem z kryzysu jest

UCZCIWA I RZETELNA PRACA.

Mamy w Polsce wielkie atuty w zmaganiach z kryzysem. Jesteśmy narodem, który potrafił ocalić się w najgorszych okolicznościach, gdy zespolony był patriotyzmem. Nie brak nam umiejętności, ofiarności, wytrwałości, aby móc uratować kraj i odbudować gospodarkę. Wielkie bogactwa tkwią w polskiej ziemi. Posiadamy wielki i nowoczesny potencjał techniczny. Możemy zawsze liczyć na pomoc przyjaciół i sojuszników Polski. Musimy tylko uwierzyć, że stać nas na

URATOWANIE POLSKI ZGODNYM WYSILKIEM CAŁEGO NARODU.

Dlatego niech wszyscy, których łączy troska o przyszłość ojczyzny, o pomyślność narodu — poprawę ciężkiego bytu swych rodzin — zespola swe wysiłki we wspólnym

FRONCIE ODNOWY, POROZUMIENIA I ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Bierzmy nasz los we własne ręce, tworźmy a nie niszczy, budujmy a nie rujnujmy dorobku naszego i poprzednich pokoleń. Działajmy skutecznie dla dobra Polski, naszych rodzin, dzieci, przyszłych pokoleń. Tylko zgoda, ład, porządek, przestrzeganie prawa, mogą nas uratować, zapewnić lepszą przyszłość.

Mamy wiele szlusznych i pilnych postulatów do realizacji. Nie brak nam rzetelnych projektów i programów. Jest powszechne oczekiwanie naprawy każdej dziedziny naszego życia: warunków bytu materialnego, ustanowienia lepszych

norm współżycia obywateli. Wszystkie te cele są osiągalne wówczas, gdy nie będziemy podzieleni i zwaśnieni, bierni, pozbawieni wiarę w szansę zwycięstwa nad kryzysem.

Aby nasze jutro było lepsze — nie dajmy posłuchu tym, którzy nam rzucają kłody pod nogi, chcą moralnie sparaliżować, unieruchomić naszą wolę twórczej i wydajnej pracy. Na przekór tym podszeptom

NIE STRAJKUJMY!

Krąży wśród nas agitatorzy znieszczenia, siewcy społecznego zamętu podżegacze do strajków i zamieszek. Niezależnie od tego do jakiej legalnej czy nielegalnej organizacji się przyznają, przyswiewiają im intencje działania na szkodę Polski, chcą obalenia ustroju socjalistycznego, godzenia w nasze międzynarodowe sojusze. Nie pozwólmy się im terrorizować, zastraszać, gnębić. Odbowiadajmy im w oczy, że

DZIS TYLKO WRÓG POLSKI NAWOLUJE DO STRAJKU. Wiemy, że wiele załóg pracowniczych jest przeciwnych strajkom, że w każdym środowisku są cieszący się zasłużonym autorytetem ludzie ciężkiej, uczciwej pracy. Ich słuchajmy i popierajmy, a nie nierobów, wichrzycieli, rzeczników narodowej klęski.

STRAJK NISZCZY!

Bez pracy nie nadamy właściwego rytmu całej gospodarce narodowej, nie skrócimy kolejek, nie napelnimy sklepów, póteł ani talerzy na domowych stołach. Nie stanemy się lepsi, ani szlachetniejsi.

PRACA BUDUJE.

Przez wspólny trud umysłów i rąk naszego narodu możemy poprawić byt materialny, odrobić straty i zaniedbania, odrodzić się moralnie. Tylko praca była, jest i będzie źródłem bogactwa i dźwignią rozwoju Polski.

Wzywamy dziś wszystkich mieszkańców województwa legnickiego, by kierując się dobrem Polski i własnym, na wezwanie do strajku odpowiedzieli stanowczo i zdecydowanie

DOŚĆ STRAJKÓW!

Wierzmy, że jeśli prawda ma zwyciężyć nad kłamstwem, dobro nad złem, szlachetność nad podłością, miłość ojczyzny nad nienawiścią do ustroju socjalistycznego — wezwania nasze trafi do waszych serc i umysłów, a wówczas

PRACĄ ZWYCIĘŻYMY KRYZYS!

EGZEKUTYWA KW PZPR
W LEGNICY

Legnica, październik 1981 r.

Do września było spokojnie. Legnickie nie figurowało w codziennych zestawach strajkujących województw. Stąd jedni brali sobie to za zasługę: Tak pokierowaliśmy sprawami, że obyło się bez protestów. Drugi za błąd: Dlatego, że siedzieliśmy cicho, mamy puste półki.

We wrześniu atmosfera wokół zaopatrzenia w żywność i podstawowe artykuły codziennego użytku zagościła się. Stała „Rudna”. Zagroziła dłuższym strajkiem, lecz ze względu na rozpoczynający się zjazd „Solidarności” dalsze akcje zawiesiła. W czasie drugiej tury zjazdu działacze związku stwierdzili przed kamerami w studio „Rozmaitości”, że wrześniowe postulaty realizowane są źle. Wicewojewoda legnicki na to, że nie są realizowane w pełni, bo to nie możliwe. „Solidarność” zasugerowała, że w takim razie po czeka do końca zjazdu...

„GÓRNIKU! TWÓJ ZWIĄZEK CHCE...”

Nici protestu przeciwko beznadziejnej sytuacji zaopatrzeniowej i powolnej realizacji innych postulatów wiodą do „Rudnej” — kopalni, która dała hasło do strajku w sierpniu 1980 r. Tam też jadę w połowie października, by z natłoku codziennych niepokojących notatek prasowych i teleksów wyciągnąć logikę i sens górniczych protestów.

Przed rokiem moi koledzy znaleźli tu wdzięczny temat: kopalnia stała i czekała, aż Wałęsa dogada się z Jagielskim. Wtedy wydawało się, że wszystko się zmieni i nigdy więcej kółka szybów nie znieruchomią. Opadła euforia i po kilkunastu miesiącach okazało się, że jesteśmy w tym samym punkcie, a w niektórych sprawach nawet cofnęliśmy się.

Przed siedzibą Zakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „Solidarność” kilka tablic ogłoszeniowych. Związek zawiadamia, że odbędzie się program estradowy, że zawieszają pracę w wolne soboty na apel KKP. Sprawa sobót pogłębiona jest w małej ulotce złożonej z kilku hasel, z których każde zaczyna się od wezwania „Górniku!”, a kończy podpisem NSZZ „Solidarność”. A więc:

„Twój związek chce, żebyś miał podwyższoną stawkę podstawową.

Twój związek chce, żebyś mógł wszystko kupić za pieniądze zarobione od poniedziałku do piątku.

„Solidarność” nie odbiera ci pieniędzy. Chce, żebyś dostał je za codzienną ciężką pracę.

Władze chcą Cię wykpić. A w przyszłości odebrać wywalczone wolne soboty”.

Niektórzy określają tę odpowiedź na rządową uchwałę nr 199 w sprawie opłacania pracy w wolne soboty krótko: demagogia. Inni podpisują się pod każdym z hasel. Rozstrzał reakcji jest niesamowity.

Obok informacja o tym, co zdarzyło się w kopalni 9 października. Tego dnia przed nocną zmianą na szybie „Rudna Główna” górnicy zauważyli ulotki zapowiadające strajk. Zebrali się i czekali, ale nikt nie przemówił, więc poszli do roboty. „Solidarność” przypomina, żeby wzmóc czujność i reagować tylko na ulotki podpisane i podbite odpowiednimi pieczętkami.

Tablice ogłoszeniowe nabrały życia. Kopalnia nie ukrywa swoich spraw. Można je poznać zanim jeszcze przekroczy się jej bramy.

Do „Rudnej” przyjechałem z pismem wojewody omawiającym realizację postulatów z września. Rozmowę z Andrzejem Poroszewskim, przewodniczącym ZKR i członkiem prezydium, Pawłem Kotlickim zaczynamy od skomentowania jego treści. Ponieważ pismo liczy 5 stron — zwięzłość stylu i poszanowanie papieru to dla administracji sprawy obce — zatrzymujemy się na najważniejszych sformułowaniach.

Kotlicki ostro o punkcie pierwszym „Ujednolicię reglamentację”. Wojewoda pisze, że importowane papierosy można nabyć bez kartek. Tymczasem on kupił kilka paczek jugosłowiańskich po 60 zł, ale kartki musiał oddać. Co do zaopatrzenia w mydło, nie jest to załatwienie sprawy, a jedynie informacja o jej niezakończoności.

Poroszewski: Wojewoda twierdzi, że wydano więcej mięsa niż jest to potrzebne na pokrycie kartek. A ludzie nie wykupili jeszcze przydziałów na wrzesień. Dlaczego kartki nie są drukami ścisłego zarachowania? Pismo świadczy o tym, że władze coś robią. Nas obchodzi jednak tylko efekt końcowy. On jest taki, że w Głogowie ludzie zapisują się o 9 rano do kolejki po mięso na dzień następny. Ponieważ działania władz nie dały wyników, 19 października zakłady KGHM ogłaszają gotowość strajkową. Potem, na zjeździe delegatów województwa zobaczymy co dalej...

We wrześniu związek przedstawił wojewodzie sprawę mieszkań. Usamodzielnienie spółdzielni mieszkaniowych, uwolnienie ich od administracyjnych nakazów okazało się krokiem dwuznacznym. Spółdzielcy mają teraz 80 proc. mieszkań do swojej dyspozycji, ale położono to na łopatki polityce mieszkaniowej w kombinacie.

Pieniądze i mieszkanie w krótkim czasie — to były dwa atuty miedzianego zagłębia, ściągające tu ludzi z Olsztynskiego, czy Koszalińskiego. Pieniądze zdewalowały się. Tyle, co pod ziemią

zarówki. Mieszkania odebrały spółdzielnie. KGHM ociągał się latami z generalnym rozwiązaniem sprawy, choć wiedział, że kiedyś może zamiast kilku tysięcy dostać, tak jak w tym roku, 90 mieszkań.

„Solidarność” wywalczyła tyle, że okres wyekwiwania na mieszkanie w zakładzie będzie wliczony do stażu członkowskiego. Urządza to tych, którzy w kolejce stanęli dziś czy jeszcze przed rokiem. Oczekującym po 4-5 lat wywraca planowany porządek życia...

Poroszewski wie, jak ludzie oceniają ten wynik starań „Solidarności”. Kładzie przede mną list adresowany do ZKR: „My, mieszkańcy hoteli robotniczych jesteśmy zawiedzeni Waszą postawą wobec władz w sprawie niektórych postulatów... Chodzi nam o przydział mieszkań dla kombinatu. Wyrządza nam się krzywdę przekraczając nasze losy, żon i dzieci do spółdzielni”.

Ludzie z robotniczych hoteli, których w zagłębiu pełno, nie widzą sensu dalszej pracy przy miedzi. Więc jeszcze ostrzegają: „Potem, gdy nastąpi lawina ludzi odchodzących z KGHM, wtedy wszyscy będą działacze”.

Na razie nikt nie działa.

— Już się zwalniamy — mówi Poroszewski.

— Dlaczego zapis postulatu tak spłyca problem? Przecież nie chodzi o zaliczenie stażu, a o mieszkania.

— Tak zapisaliśmy w czasie negocjacji, ale rzeczywistość sformułowanie nie oddaje istoty problemu. Jest on ogromny. Mamy interwencje od lokatorów kwater prywatnych. Właściciele zaczynają wypowiadać mieszkania, bo szukają się nowe ceny i chcą być w lepszej sytuacji przetargowej. Zaliczenie stażu oczekiwania w zakładzie do stażu spółdzielczego urzędują władze, bo spełniły postulat, ale sprawy nie rozwiązują.

Zaopatrzenie, mieszkania — te problemy nie zrodziły się w ostatnich miesiącach. Są stare, jak samo zagłębie. Do nich górnicy dopisują jeszcze dojazdy do pracy. Dojeżdżają wszyscy, niektórzy mają nawet po sto kilometrów w jedną stronę. Dramat zaczyna się jesienią. W zimnych i przemakających wrakach starych jęlczy trzeba spędzić 1-4 godziny dziennie. Kierowcy lubińskiego PKS mówią, że już dawno powinni przerwać przewozy. Jeżdżą nadal — na łysych oponach.

— To jest niegodne — uważa Poroszewski i układa taką proporcję życia codziennego: jedna trzecia czasu pod ziemią, jedna trzecia to dojazdy i jedna trzecia w kolejce, bo trzeba podmienić żonę.

— Jak w końcu zadecydowaliście z wolnymi sobotami: pracujecie czy nie?

Przewodniczący: — Odwołujemy pracę na apel KKP. Nie zamierzamy też pracować na zasadach określonych w uchwale 199. Ta uchwała, to jeszcze jeden przykład starego myślenia, że górników można kupić. Jeżeli teraz pójdziemy do pracy, oznacza to pośrednie zmuszenie nas do pracy w wolne soboty w przyszłym roku, kiedy wzrosną koszty utrzymania, a my będziemy przecież chcieli utrzymać poziom życia.

— Zakazujecie przychodzenia w wolne soboty?

— Nikomu nie zabramy. Odwołujemy się jedynie do sumienia członków związku.

— Z prasy wiadomo, że „Rudna” fedruje...

— Mizernie...

Co innego myśli sekretarz organizacyjny KZ PZPR w kopalni, Jan Jakubowski:

— W soboty przychodzi ok. 50 proc. ludzi. Pracuje się krócej, bo na tzw. zadania. Po wykonaniu określonych prac można iść do domu. Wydobyć pierwszej zmiany w wolną sobotę wynosiło ostatnio 95-97 proc. wydobyć zmiany w dniu poprzednim.

„Rudna” żyje walką o świeże powietrze na przodkach. Przepis, o którym dyrektor techniczny Andrzej Januchta powie, że jest starej daty i nieobiektywny, zakłada, że po przekroczeniu 28 stopni C należy skrócić czas pracy. „Solidarność” chce, żeby było inaczej.

od dawna. Przed nią robili to górnicy i behawpocy. Bez skutków. Ani przepis, ani warumki od lat się nie zmieniały. „Rudna” rozwija swoje moce wydobywcze kosztem budowy sztywów wentylacyjnych i wdechowych, regulujących gospodarkę powietrzem. W połowie października sprawa nabrała dramaturgii.

Poroszewski: Walka o warunki pracy to nasz obowiązek statutowy. Ponieważ sytuacja nie poprawiała się, skróciliśmy dzień pracy na oddziałach wydobywczych G-1, G-3, G-11, G-13 i G-14 z siedmiu i pół do sześciu godzin. Nam nie chodzi o przekroczenia temperatur rzędu dwóch dziesiętych stopnia. Na przodkach bywa 29, 31 stopni i jeszcze cieplej. Poza tym spaliny, brak ruchu powietrza. Czasem trzeba człowieka wywieźć na górę... Przepisy są po to, aby je respektować. Tymczasem dyrekcja ciągle nas zbywała: „Poczekajmy jeszcze...”.

Związek Zawodowy Górników zaproponował, żeby za pracę w ciężkich warunkach wypłacać rekompensatę. Na to Poroszewski:

— Zgoda. Jeżeli do sklepów sprowadzą zdrowie i będzie je można za tę rekompensatę kupić. Przyzwyczaili się ludzie, że za pieniądze pójdą do każdej pracy. Jeżeli ja nie widzę zagrożeń, to musi mi je wskazać ktoś inny — taka jest właśnie rola związku zawodowego.

Dyrektor Januchta daleki jest od poglądu, że tysiąc metrów pod ziemią jest przyjemnie. Ale sama informacja, że temperatura przekracza na niektórych oddziałach 28 stopni niewiele jeszcze mówi o komforcie pracy. Pełny pogład otrzymamy, gdy weźmiemy pod uwagę temperaturę, wilgotność powietrza i szybkość prądów powietrznych. Tzw. norma francuska, o której wprowadzenie KGHM wystąpi do premiera uwzględniła te trzy czynniki, a obliczony według odpowiedniego wzoru wynik daje informację obiektywną.

— Co innego przecież trzydzieści kilka stopni u nas, a co innego w Bułgarii, gdzie wilgotność jest inna — uważa dyrektor.

Formalistyczna interpretacja przepisu o 28 stopniach C. może się obrócić przeciwko górnikom, ponieważ w sześciogodzinnym dniu pracy dopuszcza się nawet 33 stopnie C. A takie warunki kopalnia może utrzymać bez specjalnego wysiłku.

Dyrekcja nie posuwa się tą drogą.

Dyr. Januchta: — Mamy rzeczywistość opóźnienia inwestycyjne. Nadrobimy je w przyszłym roku. Z powietrzem jest gorzej także dlatego, że sporo oddajemy go „Sierosowicom”. Żeby sprawę generalnie rozwiązać, należy uruchomić trzy szyby, a doraźnie, skracamy drogi powietrza do przodków, budujemy tamy wentylacyjne. Z pomocą przychodzi nam już natura, bo powietrze pompowane z zewnątrz jest teraz chłodniejsze. Mamy już wyniki. Poniżej 28 stopni, obniżyła się temperatura na G-1. Wkrótce podobnie będzie na G-11.

Decyzja „Solidarności” kosztowała kopalnię 5-7 proc. dziennego wydobywania. Związek wlicza ten krok do kolejnych osiągnięć w obronie pracownika. Inni uważają to za następny krok ekonomicznego „rozłożenia” kopalni. Następny, po likwidacji systemu czterobrygadowego, wprowadzeniu wolnych sobót, podwyższeniu stawek...

Pozostają jednak fakty. Niedostateczny napływ powietrza do najbardziej uciążliwych stanowisk pracy. Formalny przepis, który obowiązuje od dziesiątków lat i nikt nie pomyślał o jego uzupełnieniu. No, i tylko jedno zdrowie.

„Solidarność” podjęła decyzję nieoczekiwanie i, jak twierdzi sekretarz Jakubowski, nie fair, bo umawiano się inaczej. Dlatego przewiduje kłopoty:

— Jest mniejsze wydobywanie. Będą mniejsze wypłaty premii i dopiero zacznie się chaos.

(Cdn.)

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

W podtekście większości naszych współczesnych rozważań i sporów kryje się najczęściej następujące kluczowe pytanie: Co to znaczy być za socjalizmem tu — w Polsce, i teraz — w obliczu konieczności przewycięzania najcięższych kryzysów w sposób rokujący zlikwidowanie groźby nawrotów? Nie jest to pytanie proste, a więc i odpowiedź musi być złożona. Zwłaszcza, że w nadmiernym jej upraszczaniu w niedawnej przeszłości kryją się źródła wypaczania głównych zasad konstytucyjnych socjalistycznej formacji naszego społeczeństwa. Nie było tych uproszczeń przed zwycięstwem władzy ludowej, gdy opowiadanie się za taką zmianą ustroju wiązało się z groźbą katorgi, szubienicy, więzienia, a i w pierwszych latach rewolucji — gdy zagrażała twórcom socjalistycznych stosunków całkiem realnie kula z ukrycia w wojnie domowej (a była taka w naszym kraju i zginęło w niej wielekroć więcej zwolenników socjalizmu niż przeciwników).

BYĆ ZA SOCJALIZMEM — CO TO OZNACZA?

Z czasem opowiadanie się za socjalizmem stawało się coraz bardziej proste, łatwe i bezbolesne. W czasach gierkowski wystarczało już w istocie opowiadanie się za ówczesnie rządzącym establishmentem i jego polityką. Stwarzało to preferencje dla oportunistów kosztem autentycznych rewolucjonistów. Fakt, iż takie bezwarunkowe i bezkrytyczne akceptowanie pomysłów i poczynań kolejnych kierownictw kończyło się coraz ostrzejszymi kryzysami i konfliktami, zdeprecjonował ten prostactki wyróżnik, narzucając konieczność zdefiniowania bardziej trafnych.

Staje się to tym bardziej konieczne, że w ślad za zgodnym przyznawaniem, iż źródłem kryzysu są wypaczenia socjalizmu, idzie zgłaszanie niezgodnych wzajemnie pomysłów i projektów naprawy Rzeczypospolitej pod hasłem doskonalenia jej socjalistycznego charakteru. Kłopot w tym, iż wiele z propozycji socjalistycznej odnowy wyklucza się wzajemnie, a część z nich okazuje się paralioksalnie zbieżna ze stricte kapitalistycznymi programami — różniąc się od nich jedynie socjalistyczną etykietką. Nieważne tu, na ile to etykietowanie bierze się z prostodusznej niewiedzy, a na ile z cynicznego oportunizmu („rozwińmy to, dla świętego spokoju, rozwiązaniem socjalistycznym”). Ważne, że poddanie się temu prowadzić będzie ponownie do innych wariantów wypaczania socjalizmu — o tyle tylko odmiennych od tych, które doprowadziły do minionych kryzysów, że nowszych, zbieżnych z tym, co się lansuje ostatnio w burżuazyjnej teorii i praktyce. Socjalizm bowiem można wprowadzić wypaczać na tysiąc i jeden sposób, doświadczenie jednak wskazuje, że wariantami najbardziej prawdopodobnymi w Polsce bywają takie, które bazują na bezkrytycznej adaptacji rozwiązań dominujących aktualnie na kapitalistycznym Zachodzie.

Nie względy doktrynerskie więc, ale wymogi konsekwentnego przewycięzania poprzednich dewiacji i zapobieżenia następ-

nym, przesadzają o celowości prób uściślenia kryteriów prosocjalistycznego charakteru postaw i programów zgłaszanych współcześnie przez różnych ludzi i różne siły społeczne.

Skojarzenie fundamentalnych założeń socjalizmu z naszym współczesnym realiami pozwala — moim zdaniem — na stwierdzenie, iż po to, by być za utrwalaniem i doskonaleniem takiej właśnie formacji naszego społeczeństwa, trzeba opowiadać się jednoznacznie, konsekwentnie i łącznie:

● za przywracaniem partii i państwu roli sprawnych instrumentów dyktatury proletariatu — przeciw deformowaniu ich klasowego składu i służebności;

● za służebnością zawodowych polityków i administratorów wobec klasy robotniczej i jej proletariackich sojuszników — przeciw zamazywaniu odrębności klasowo-warstwowych i wyobcowywaniu warstw kierowniczych;

● za przewycięzaniem różnic szans i warunków życiowych innych, niż wynikających z naturalnych odmienności uzdolnień oraz reguł podziału według pracy — przeciw elitaryzacji, jak i tendencjom do „urawniłowki”;

● za systematycznym zwalczaniem podkradaczy narzucających podział „według bezczelności” — przeciw zarówno bagatelizowaniu takich tendencji, jak i kapitulankiemu uznawaniu nieuchronności nowej klasy wyzyskiwaczy;

● za realnym uspołecznianiem środków i celów produkcji — przeciw poprzestawaniu na uspołecznianiu formalnym, jak i prywatyzacji czy grupowizacji;

● za planowaniem demokratycznym i uwzględniającym obiektywne mechanizmy ekonomiczne — przeciw samowoli centralizmu biurokratycznego, jak i dominacji wolnorynkowego żywiołu;

● za internacjonalizacją udziału w międzynarodowym podziale pracy w oparciu o umacnianie więzi z naturalnymi partnera-

mi z RWPG — przeciw neokolonizacji Polski przez kapitalistyczne korporacje;

● za socjalistycznym charakterem przewycięzania kryzysu aspiracji — przeciw konwergencyjnym tendencjom bezkrytycznego naśladownictwa kapitalistycznych wzorców dobrobytu i pogoni za „cudami gospodarczymi”;

● za dominacją spraw ludu w kulturze — przeciw zubożaniu życia kulturalnego, wyjąławianiu twórczości ze spraw społecznych;

● za stałym ujawnianiem sprzeczności społecznych i doskonaleniem kompromisowych metod ich przewycięzania — przeciw zamazywaniu sprzeczności deklaracjami o całkowitej jedności narodowej, doprowadzającemu do kumulacji napięć i rozładowywania ich w kryzysach i konfliktach,

● za twórczym rozwijaniem i stosowaniem naukowego socjalizmu — przeciw zdeprecjonowaniu przez talmudyczne nauczanie i dekoracyjne użytkowanie, jak i eklektycznemu poddawaniu się wpływom modnych teorii burżuazyjnych.

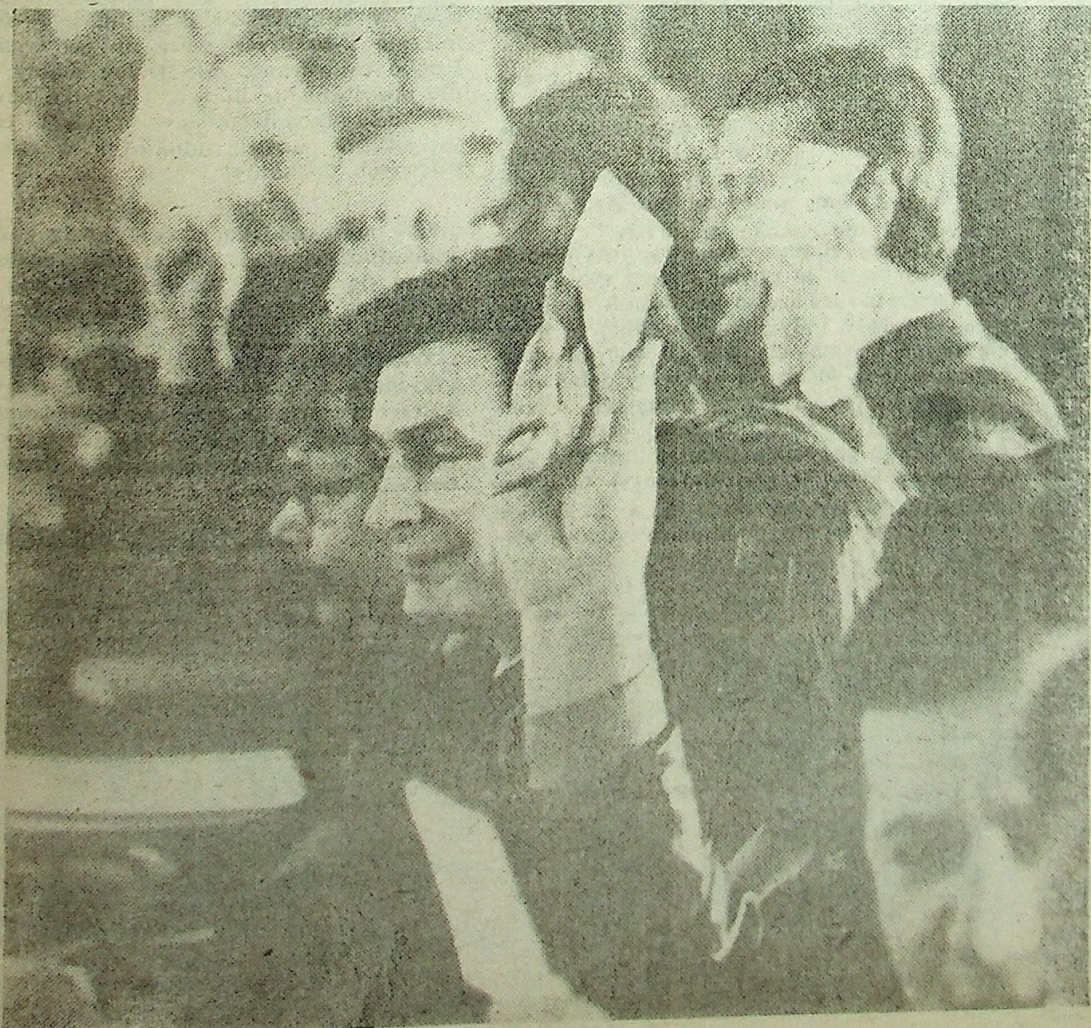
Twierdząc, iż tak właśnie — za i przeciw — należy formułować współcześnie opowiadanie się za socjalizmem w naszym kraju. Kategoryczny sposób powyższej wypowiedzi wynika po części ze skrótowości, głównie zaś z przekonania, że współcześnie bardziej niż kiedykolwiek uprzednio należy pamiętać, iż gra o przyszłość Polski musi się toczyć zgodnie z ustrojowymi zasadami socjalizmu. Wszelkie próby rozgrywania jej wedle reguł wolnoamerykanki — przez eklektyczne zastosowanie pomysłów ze wsząd rudem — musiałoby doprowadzić do nowych wersji wypaczania socjalizmu, a zatem do kolejnych kryzysów i konfliktów. Jak bowiem wynika z doświadczeń ludzkości, taka jest logika każdego z następujących po sobie sposobów formowania życia społecznego, że:

— po pierwsze, nawet partackie wydanie nowego ustroju okazuje się bardziej akceptowalne dla większości członków społeczeństwa niż powrót do minionego — czego potwierdzeniem współczesnym powszechność opcji przewycięzania wypaczeń socjalizmu a niepopularność hasła zakładających rezygnowanie z rudymenarnych wartości wznoszonych przez ten ustrój;

— po drugie, skłonność do zapożyczeń rozwiązań ze starego ustroju utrzymuje się dopóty, dopóki okazuje się on funkcjonalny w tradycyjnych dławach metropolii, a w nowym ustroju istnieją tzw. pośrednie siły społeczne zainteresowane w takich konwergencyjnych mieszkankach — co znajduje potwierdzenie zarówno w niedawnej naszej przeszłości, jak i aktualnych tendencjach;

— i po trzecie, nieefektywnymi okazują się z reguły wszelkie próby naprawy partackiej postaci nowego ustroju przez bezkrytyczne adaptacje rozwiązań skutecznych w starym — czego najdobitniejszym świadectwem najcięższy z naszych kryzysów spowodowany przez próbę doganiania rozwiniętego kapitalizmu w oparciu o kapitalistyczną strategię tworzenia społeczeństwa masowej konsumpcji.

Są to prawidłowości obowiązujące tożsamo w zaraniu niewolnictwa, feudalizmu i kapitalizmu, jak i w odniesieniu do procesu kształtowania socjalistycznej formacji społeczeństwa. Stąd nie dogmatyczne motywy, ale obiektywne wymogi funkcjonowania i rozwoju społeczeństwa organizującego się wedle socjalistycznych zasad przesądza o konieczności dobijania się o dominację zgodny z logiką tego ustroju sposobów przewycięzania kryzysu. A zatem uściślania treści consensusu sił prosocjalistycznych przez wyraziste zdefiniowanie, co to znaczy być teraz w Polsce za socjalizmem.



Fot. Waldemar Sikorski

PROF. MARIUSZ GULCZYŃSKI

Tytuł być może nie jest dobrany najszcześliwiej, bowiem recepty — i to skutecznej — obrony przed zimą i jej skutkami nikt jeszcze nie wynalazł, a to z prostego powodu, że nikt nie wie jaka ta zima będzie. Rozsądek wskazuje, by przygotować się na najgorsze, by raczej mieć się rozczarować, niż rwać w bezsilnej wściekłości szaty na widok zasp, gołoledzi, zimnych kaloryferów...

RECEPTY NA ZIMĘ

Widmem straszliwej w swych skutkach zimy od pewnego czasu bywamy nawiedzani, zwłaszcza wtedy, gdy temperatura spada poniżej zera, popada deszcz, podmucha zimny wiatr od wschodu. Zadajemy sobie pytanie: Co będzie za miesiąc, za dwa? Czy przeżyjemy? Przeżyć przeżyjemy — innego wyjścia nie ma. Pozostaje zaś kwestia odtwarty — jakim kosztem? Czy kosztem nocnego wystawiania na ciemnych ulicach przed sklepowymi drzwiami drząc z zimna? Czy kosztem zdrowia, jakie być może wypadnie nam utracić sypiając wśród wilgotnych, przemarzniętych murów? A może kosztem — o zgrozo! — zacycia przyjemności uczestnictwa w śmiertelnym tańcu, wykonanym przez wypełniony po brzegi autobus próbujący pokonać gołoledź przy pomocy litych opon? A może...

Dość! Przyznajcie, że wizja, jaką zakreśliłem nie należy do tych najbardziej zachęcających. Ale każdy normalnie myślący człowiek — a takich od pewnego czasu objawiało się wielu — musi brać pod uwagę najgorsze nawet sytuacje. Jest to ważne przynajmniej z punktu widzenia zachowania zdrowia psychicznego. Dajmy jednak pokój dywagacjom...

Skoro wbrew tytułowi uznaliśmy, że recepty na zimę nikt jeszcze nie wynalazł, to jednocześnie musimy sobie uświadomić, że również nikt nikogo nie zwolnił z poszukiwań rozwiązań i podejmowania przedsięwzięć, by jej przebieg był jak najłagodniejszy i mało — w miarę możliwości — uciążliwy.

Jakie zatem warunki muszą być spełnione, by życie miast i wsi województwa legnickiego toczyło się swym zwykłym — wiemy co to znaczy? — a więc nie gorszym rytmem. Odpowiedzi na to pytanie poszukałem w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy. Uzyskane tam informacje pozwalają na zarysowanie trzech głównych problemów, których rozwiązanie w przewidywanej trudnej przyszłości powinno (to słowo będzie często pojawiać się w tym tekście) pozwolić zdjąć z barków przeciętnego legniczana przynajmniej część kłopotów. Ale po kolei.

Nieszczęsna komunikacja, jako najbardziej spektakularne teatrum działań zimy wybija się na plan pierwszy. Wydział Komunikacji UW dysponuje dwoma wariantami planu zabezpieczenia przebiegu (brrrr!) głównych szlaków drogowych, przebiegających przez województwo. Na ponad 3200 km dróg państwowych i lokalnych utrzymaniem zimowym — a więc odśnieżaniem i posypywaniem — objętych będzie prawie 1900 kilometrów. Czy to dużo? Nie wiem. Tym bardziej, że ciągle utrzymaniem objętych będzie zaledwie 200, bowiem tyle zaliczono do pierwszej kolejności odśnieżania. Wydebiłno na ministerstwie podwyższenie standardu drugiej kolejności — zatem praktycznie następne 300 km powinno być przejezdne o każdej porze dnia i nocy. Drogowcy decydują wojewody otrzymują wsparcie od zakładów pracy, które dysponują potrzebnym sprzętem. I tutaj trzeba powrócić do wspomnianych dwóch wariantów planu. Pierwszy z nich zakłada normalny (łagodny) przebieg zimy i według niego drogowcy otrzymają sprzęt z innych zakładów na zasadach wpływających z zawartych umów. Drugi zaś wariant opracowany na wypadek katastrofalnych mrozów i opadów przewiduje ingerencję i oddanie do dyspozycji administracji państwowej całego sprzętu, którym władze administracyjne dysponowały na zasadzie wyłączności i zależnie od potrzeb. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie. Do kłęski żywiołowej — oczywiście.

Wracając do utrzymania ruchu na drogach warto wspomnieć, że pierwszeństwo będą miały te szlaki, po których odbywa się komunikacja autobusowa — w tym przewozy pracownicze.

Plany, które miałem okazję oglądać, sprawiają solidne wrażenie. Przewidziano w nich różne możliwości rozwoju sytuacji. Przewiduje się również uruchomienie na terenie województwa 14 punktów kontrolnych dla badania bieżącego stanu dróg. Nawiazano kontakty ze służbami meteorologicznymi, z

milicją, jako tym najszybciej działającym informatorem. Plany są skoordynowane z zamierzeniami władz województw ościennych. Istnieje system łączności radiowej gwarantujący szybki przepływ meldunków dyspozycji. Sprzętu jest dość. Powinno więc być dobrze... i na razie jest! Tylko, że zazwyczaj tak bywa, że papier swoje, a życie swoje...

Wskazywano mi w UW — zdają tam sobie z tego doskonale sprawę — że to, co dziś jest sprawne i gotowe do wyruszenia na szlaki — jutro może po prostu wysiać i to z powodu braku ogumienia, akumulatorów i innych części zamiennych. Wszystko zależy więc od tak zwanej „awaryjności”. Ludzie są, posiłki regeneracyjne dla drogowców pracujących przecież w bardzo trudnych warunkach także załatwiono. Ale może zabraknąć paliwa, bowiem zebrane zapasy idą na doraźne potrzeby — casus kampania cukrownicza. Koszty akcji zimowej wynoszą przeciętnie co roku kilkadziesiąt milionów zł. Dodać do tego należy sumy, jakie są kierowane na wiosenne remonty dróg, choć te ostatnie w porównaniu z innymi regionami kraju są budowane solidnie, a co za tym idzie — szkody po zimie są mniejsze. Ogólnie rzecz biorąc z komunikacją nie powinno być najgorzej. Złazszcza, że ulegnie zmniejszeniu — w zależności od warunków — liczba kursów autobusowych — więc i problemów będzie mniej (!).

Odpowiedzi na pytanie: Czy przejeździemy jakoś tę zimę — udzieli życie, ale — muszę to z naciskiem podkreślić — jeśli kłopoty urosną do rangi katastrofy, nie zrzucajmy całego brzemienia winy na administrację — tam już i tak robią bokami. Gdy zaś drogi znikną pod całunem śniegu, przypomnijmy sobie o wywalczonych trzech „S”. Wtedy będzie również pora na użycie przynajmniej jednej z nich, a mianowicie: samodzielności.

Druga grupa spraw, która spędza sen z powiek decydentom, obraca się wokół energii. O ciepłownictwie piszemy dość często — dobrze i źle, z różnym skutkiem. Dość powiedzieć, że kombinackie ciepłownie, które zaopatrują 60 proc. odbiorców w województwie, dysponują zapasami węgla wystarczającymi na cztery (słownie: cztery) dni grzania. Pozostałe 40 procent jest w gestii WPEC w Legnicy i tam sytuacja jest o wiele lepsza, a jak się dowiedziałem, zapasy w niektórych przypadkach sięgają ilości wystarczającej na 50 dni palenia w kotłach. Do końca roku w Legnicy do eksploatacji powinien wejść przynajmniej jeden duży kocioł, więc może widmo Arktyki w naszych M nie zapuka do drzwi.

Dwudziesty stopień zasilania. Jest niemal pewne, że słowa te płynąć będą z głośników radiowych bardzo często. Oznacza to w praktyce, że każdy indywidualny odbiorca musi się liczyć z pozbawieniem go energii elektrycznej. Oczywiście na pierwszy ogień pójść zakłady przemysłowe, usługowe, oświetlenie ulic i reklamy. Ci dwaj ostatni zjadacze prądu zużywają ilości minimalne, ale w naszej sytuacji gospodarczej i ta odrobina energii jest na wagę złota. Z jednym tylko zastrzeżeniem. Otóż nic nie dadza wy-

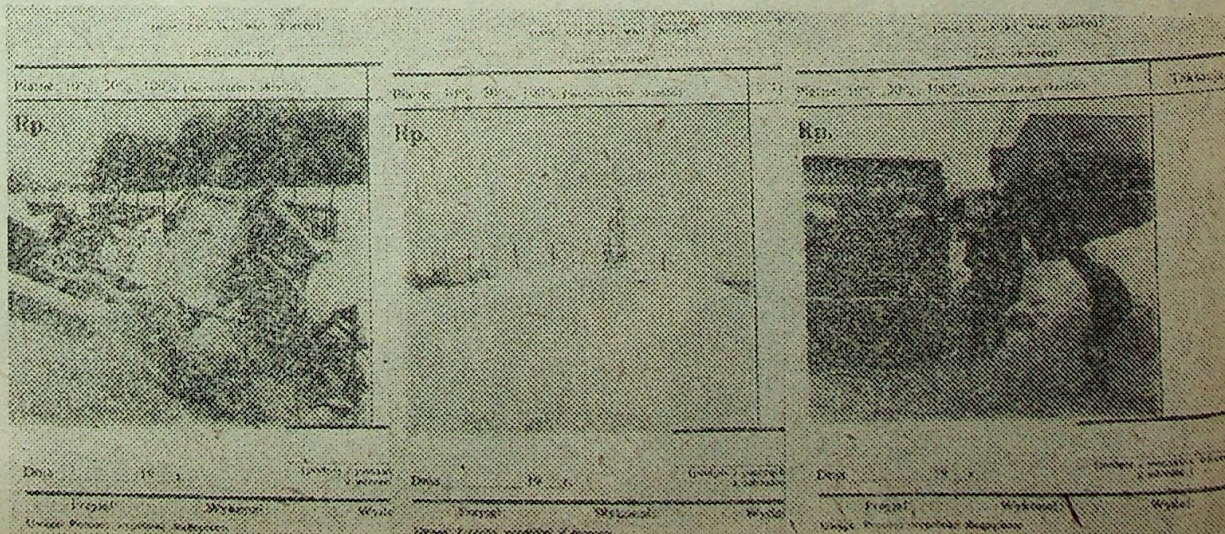
łączenia neonów i lamp ulicznych, jeśli nie pójdzie z tym w parze oszczędność energii w mieszkaniach. Starajmy się nie korzystać jednocześnie z telewizora, pralki, grzejnika, radia, żelazka i czego tam jeszcze. Wyłączenia — jeśli takie będą już miały miejsca — nie powinny trwać dłużej niż godzinę. Obowiązywać tu będzie zasada rotacji dzielnie, bloków, domów. Naturalnie wyłączeniami nie obejmie się przemysł rolni-spożywczy, go, szpitali, żłobków, przedszkoli. Musimy jednak uświadomić sobie, że w dużej mierze to, czy wyłączenia będą na porządku dziennym, czy też będą zdarzać się sporadycznie, zależy od nas samych — od naszej oszczędności i dyscypliny społecznej.

Wmawianie sobie: włączę, bo i tak nie nikomu nie pomogę — traci sens. Bądźmy solidarni w oszczędzaniu. Wałęsa na zjeździe „Solidarności” mówił, że obok spraw globalnych zadaniem pierwszoplanowym jest w tej chwili uchronienie narodu przed nocnym, w mrozie, wystawianiem przed sklepami. I tu dochodzimy do trzeciego i chyba najważniejszego problemu, jakim jest zapewnienie jakiegoś funkcjonowania handlu. Propozycji Wałęsa rzucił kilka. Kupujmy ulicami, domami, blokami — byle tylko nie marznąć. Ale przyznajemy — są to pomysły na walkę ze skutkami, a nie z przyczynami. Po to, byśmy nie tracili zdrowia, potrzebny jest towar. A tego brak. Dostawy są i będą — jak należy przewidywać — nierytmiczne. Kolejki nie znikną tak szybko. Co zatem robić?

Na ostatniej konferencji prasowej, jaka odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim i w której miałem możliwość uczestniczyć, poinformowano dziennikarzy, że przedsięwzięcia są proste i... jednocześnie skomplikowane. To, co dało się załatwić, to zwiększenie liczby stoisk w sklepach — więcej ogonków, ale za to krótsze i w cieplem wnętrzu sklepowym. Inne wszak pomysły trafiają na opory w ich urzeczywistnianiu. Ot, na przykład idea zmiany systemu rozwożenia mięsa. Idea polega z grubsza biorąc na tym, by załogi sklepowe pracowały cyklem wtorek — sobota i poniedziałek — piątek. Przy czym każda zmiana miałaby co miesiąc wolne soboty lub poniedziałki. Skutek byłby, zaś taki, że towar nie przychodziłby do sklepów kangurzymi skokami, lecz równomiernie i to przez sześć dni w tygodniu. Prawo zagwarantowało wolne soboty, więc nie pozostaje nic innego, jak tylko odwołać się do obywatelskiego sumienia przede wszystkim pań zatrudnionych w sklepach mięsnych. Czekamy!

Być może nadchodzi czas, kiedy potrzeba zmanifestowania solidarności społecznej stanie się życiową koniecznością. Być może nie będzie aż tak źle, choć i na co dzień jest ona potrzebna. Sądzę jednak, że lepiej być przygotowanym na najgorsze, ze spokojem przyjmować wyroki losu, ale i toczyć walkę z przeciwnościami. Gdy zaś zdobędziemy się na wspólne, w interesie ogółu działania, to rezultat może być jeden: NIE POWINNO być najgorzej.

JACEK BROSZKIEWICZ



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Czas jakiś temu w jednym z tygodników dojrzałem rysunek bodaj Krauzego lub Czeczota, przedstawiający wojownika w stroju greckim, składającego meldunek swemu dowódcy. Po wysłuchaniu tenże odpowiada: „Powiadacieście*). Przypomniał mi się ten rysunkowy żart gdy któregoś wieczoru w głównym wydaniu dziennika tv na chwilę pojawili się liderzy „Solidarności” RI — przewodniczący związku Jan Kulaj i wiceprzewodniczący Gabriel Janowski, aby podziękować rolnikom za poparcie udzielone apelowi OKZ „Solidarności” RI o niepłacenie trzeciej raty podatku gruntowego. Zdaniem występujących w telewizji poparcie owo przyniosło taki skutek, że rząd uwzględnił wnioski OKZ odnośnie Funduszu Rozwoju Rolnictwa i stąd apel o wstrzymanie płatności można było odwołać...

POWIADACIE WIĘC, PYRRUS...



Nie wiem jak było gdzieś indziej, ale w pięciu południowo-zachodnich województwach kraju skuteczność apelu była mierna i jeśli podobnie działo się w całym kraju to telewizyjna deklaracja nosiła wszelkie cechy pyrrusowego zwycięstwa.

Uważałem, iż jak to modnie teraz mówimy, wszelkie manipulacje utrudniające dostęp do środków masowego przekazu, w tym i radia oraz telewizji nowym związkom są bezcelowe, jeśli dotyczą one próby przeszkodzenia prezentacji merytorycznej strony związkowej działalności. Oczywiście chodzi o dostęp w obecnych strukturach organizacyjnych, a nie w tworzeniu samodzielnych redakcji, programów czy jak to ostatnio słychać własnych radiostacji. Zatem prawo do mówienia o problemach na przykład „Solidarności” RI mają i jej działacze. Akurat w omawianym przypadku telewizyjny występ pary działaczy „Solidarności” RI był więcej aniżeli niewypałem. I to ze względów merytorycznych. Wspominałem o znikomym w praktyce odzewie rolników na apel o wstrzymanie się od opłat z tytułu świadczeń przypadających w trzecim kwartale na każde gospodarstwo. Oprócz podatku gruntowego i kwotowego dotyczyło to również wstrzymania się z zapłatą terminowej składki PZU z racji gromadzonego funduszu emerytalnego rolników. W dniach poprzedzających upływ terminu płatności interesowałem się postawami rolników w tej sprawie między innymi w woj. legnickim.

Większość moich rozmówców nie wiedziała o co chodzi w tym wszystkim, a poza niektórymi, skorymi zawsze do płatania psikusów władzy (gdzież ich zresztą nie ma!) zdecydowana większość legnickich rolników dała praktyczny dowód braku poparcia do apelu „Solidarności” RI. Mianowicie w skali całego województwa należności uregulowało w terminie 87 proc. rolników. Jedyne w gminie Krotoszyce cztery wsie wstrzymały się w całości od opłat, a mimo to uregulowało je tam 60 proc. rolników. Natomiast w gminie Jerzmanowa — 99 proc. Radwanice — 98, Złotoryja — 98, Gaworzyce, Lubin i Zagrodno — 97, Kotła — 95 proc. Na 33 legnickie gminy tylko w 7 gminach płatności były niższe od 80 proc. Komu więc dziękować pan Kulaj w woj. legnickim? Dla porównania podam, że w najbardziej towarowym województwie w kraju — woj. łeszczyńskim — płatności przekroczyły w terminie 97 proc. Jak zwykle do naczelników urzędów gminnych wpływały podania tzw. losowe o odroczenie, rozłożenie na raty płatności itp.

Nie może być więc mowy o jakimś generalnym poparciu wątpliwej wartości apelu „Solidarności” RI. I wszystkim tym, którzy imputują mi, że wojuję z „Solidarnością” RI odpowiadam w tym miejscu, że nie wojuję z rolnikami, jak to już ongiś stwierdziłem na tych łamach, „Solidarności” RI, ale z macherami i związkami, którzy chcą wyreczać rolników w podzi-

mowaniu decyzji, bo ponoć lepiej wiedzą co temu rolnikowi służy.

Tyle dygresji osobistej. A tak przy okazji. Znam przypadek z innego, aniżeli woj. legnickie, terenu, gdzie szefem WKZ „Solidarności” RI jest pracownik gminnej służby rolnej, pozostający nadal na etacie urzędu gminy. Wystosował on ulotkę pod tytułem „Bracia rolnicy — nie płacimy trzeciej raty podatku”. Komizm sytuacji polega na tym, że przewodniczący WKZ jest nadal jako pracownik administracji opłacany z budżetu rady narodowej, a ten jest tworzony — pośród innych wpływów — z dochodów z tytułu podatku gruntowego. Przeto gdyby apel przewodniczącego poskutkował w 100 procentach, kasa gminna nie miałaby mu z czego wypłacić pensji. Tak to wygląda w praktyce szumne tytuły z broszur i biuletynów informujące, iż „FRR” wraca na wieś. A gdzie do tej pory trafiał? (Poza rzeczywiste wątpliwym udziałem procentowym FRR — w ostatnich latach — kierowanym na opłacenie centralnej administracji kółkowej).

Wszystkie jednak tu opisane zabiegi i zakusy są drobnymi detalami takiego wzajemnego podpuszczania się w porównaniu do ocen rzeczywistej sytuacji na wsi. I ewentualnego miejsca bądź jego braku w tej ocenie roli „Solidarności” RI. Z trybuny II tury zjazdu w sali „Oliwii” ustami różnych delegatów formułowano żądania rozwiązania bezpośredniego zaopatrzenia miast przez rolników z pominięciem państwowej sieci skupu i dystrybucji. Z uporem godnym zgola innej sprawy wrócił do tego tematu w trakcie obrad zjazdowych Lech Wałęsa. Poszedł w swoich propozycjach dalej aniżeli czynił to dotąd. Zalecił mianowicie komitetom zakładowym „Solidarności” objęcie „patronatami” poszczególnych gmin bądź wsi. Chodzi tu o jednoznaczne nawiązanie zaopatrzeniowych więzi, z wyeliminowaniem dotychczasowych dróg zaopatrzenia ludzi zamieszkujących miasta. Uporczywie do takiej koncepcji nawraca przewodniczący OKZ Jan Kulaj. Pytam się z tego miejsca, podobnie jak to czyniłem przy innych okazjach, w jaki sposób zatem działacze obydwu „Solidarności” wyobrażają sobie tak wielokrotnie podnoszoną sprawę udzielenia ze strony państwa gwarancji nienaruszalności chłopskiej własności? Ba, wspierania jej i równoprawnego czy jak ostatnio się domagają, uprzywilejowanego traktowania pośród wszystkich sektorów naszego rolnictwa?

Państwo zatem ma wpisać do najwyższych aktów prawnych stwierdzenie o trwałości i to wieczystej chłopskiego gospodarstwa. Ma zorganizować system zaopatrzenia go w maszyny i środki produkcji, pomoc kredytową, mieszkaniową wsi zapewnić renty i emerytury, świadczenia socjalne: przedszkola i szkoły dzieciom wiejskim, kluby dla młodzieży i czego tam jeszcze należy oczekiwać w sprawiedliwie traktowanym społeczeństwie, a w zamian owo minimum socjalistyczne, a w zamian owo minimum socjalistyczne, a w zamian owo minimum socjalistyczne...

scy, ma się przypatrywać jak ze wsi uciekają artykuły rolne do tych, którzy akurat są przy związkowym korycie bądź pracują w prestiżowych zakładach pracy. Gdzie, w którym programie „Solidarności” RI jest ujęty system funkcjonowania rynku rolnego w tym kraju, zapewnienia w terminie dostaw płodów, w odpowiedniej jakości dla potrzeb przemysłu rolno-spożywczego? Jakiś nie słychać w tej sprawie głosów działaczy „Solidarności” RI. Stąd z braku koncepcji i pomysłu szukanie okazji do konfliktów zastępczych, jak np. o FRR, swoisty fenomen świadczący o anachronizmie polskiej wsi. Przypomina on o najgorszych latach naszego rolnictwa. I każda rozsądna władza państwowa miast pertraktować o te „czapke stalinowskich śliwek” dawno by ten fundusz zlikwidowała i wprowadziła tak jak to się dzieje w krajach o prawidłowo funkcjonującym rolnictwie zwyczajnych i znanych form dotowania, wspierania rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

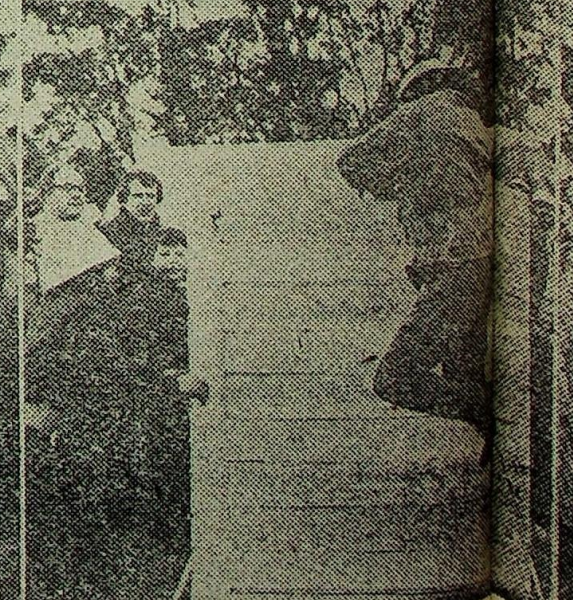
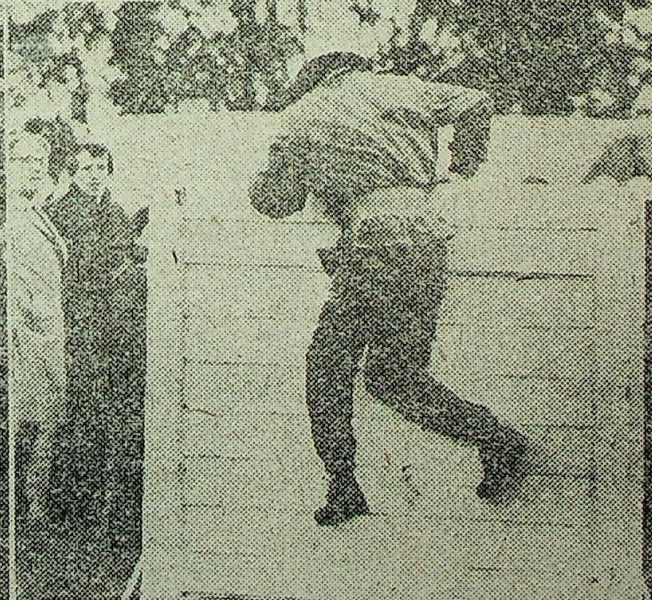
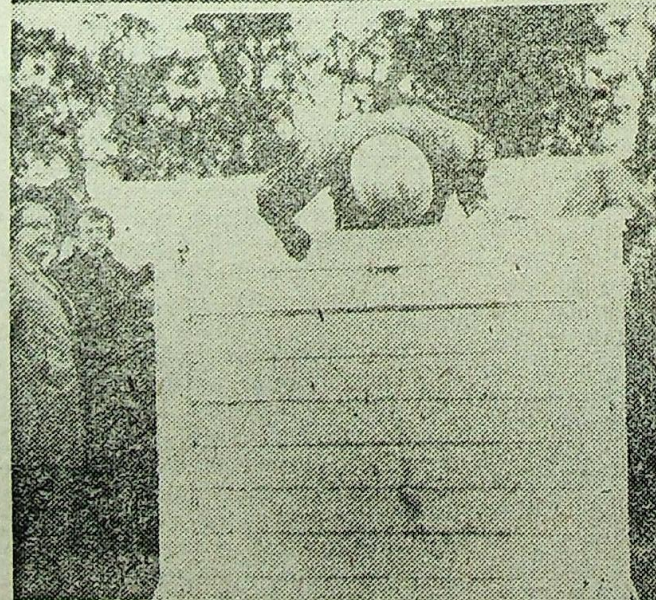
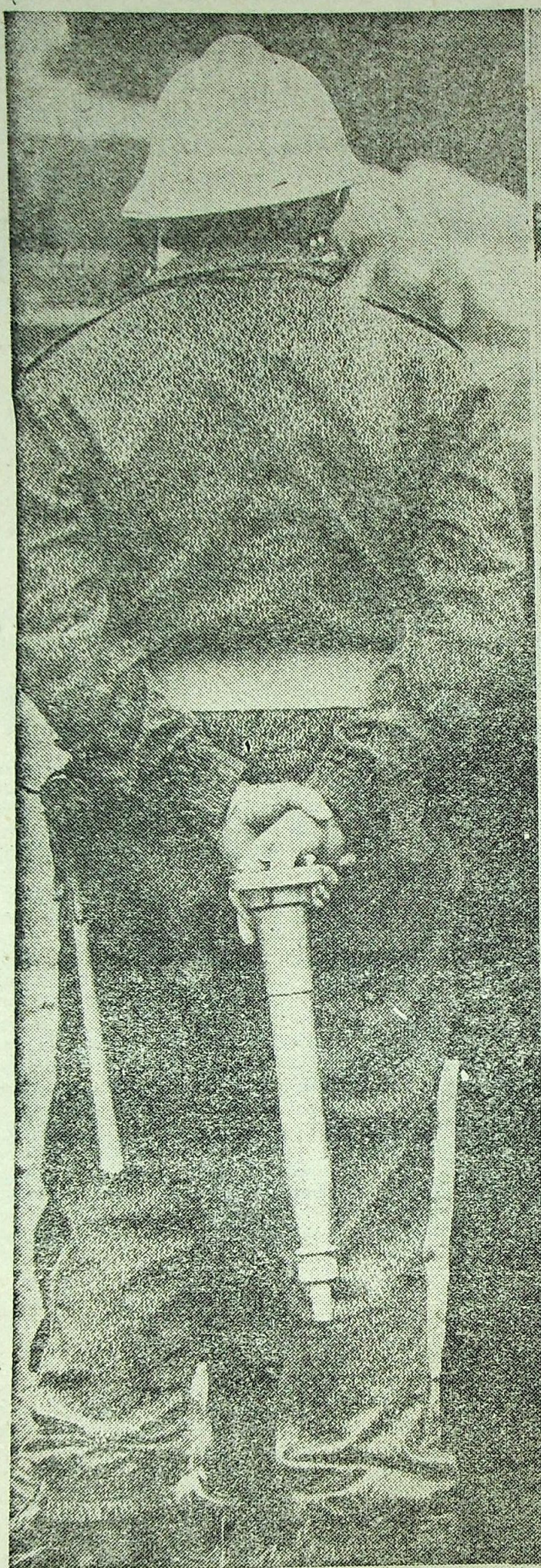
Widać mało mamy jeszcze utrapień naszego dnia codziennego i dlatego obojętnie przechodzi społeczność wiejska wobec kwestii, które pośrednio ona sama, a bezpośrednio my wszyscy boleśnie odczuwamy już za lat parę. Nie wiem czy kto zwrócił uwagę na to, iż obecnej jesieni został zlikwidowany w skupie ziemniaków przemysłowych podział według zawartości skrobi. Przemysł skupuje „jak leci skup”, bez rozróżnienia czy są to ziemniaki jadalne, czy przemysłowe, podobno w imię tego, aby jak najwięcej zgromadzić surowca i dać przetworów. Bo przecież z ziemniaków po przetworzeniu produkuje się ileś tam artykułów. Skup ziemniaków jadalnych do przemysłowego przerobu rzutuje przecież, jako iż zawierają one mniejsze ilości skrobi na koszty produkcji: krochmalu, mączki ziemniaczanej itp. Dziwne, że akurat w tym roku przemysł ziemniaczany wpadł na ten koncept. Wpadł na ten pomysł tuż przed wdrożeniem reformy gospodarczej.

Przerób ziemniaków jak leci znacznie podniesie koszty produkcji przetworów z ziemniaków. I będą one stanowiły z tego rocznej kampanii koszty bazowe do ustalenia cen mączki, krochmalu itp. Pomijam tak drobny szczegół, iż polityka odzeganiania się przemysłu ziemniaczanego od skupu odmian skrobiowych doprowadzi w odstępie kilku lat do zaniechania uprawy tych odmian. No bo skoro skupują jak leci, to po co się troskać o przemysłowe odmiany? Czy podobnie mniej-więcej nie było z wysoko cukrowymi odmianami buraków cukrowych?

I co na to powiedzą wtedy ludzie odpowiedzialni z racji funkcji związkowych za interes ludzi pracy, w tym i rolników?

SZCZEPAN ŁAWNICZAK

*) Pyrrus, 319-372 p.n.e., król Epiru. Wypowiadając wojnę Rzymowi stoczył w 279 r. p.n.e. pod Auskulum bitwę z legionami rzymskimi, gdzie mimo pozornego zwycięstwa poniósł w rzeczywistości ciężkie straty. Stąd wzięło się powie-



PODAJ WODĘ!

Fotoreportaż z Rejonu Ochrony Ochrony Straży w Tyncu

Choć słowo „ideologia” często burzy ludziom krew w żyłach jako synonim prominenckiego usprawiedliwiania błędnych, by nie powiedzieć absurdalnych niekiedy decyzji gospodarczych, to mimo wszystko nie nie upoważnia do odśunięcia na plan dalszy spraw związanych z głębszą motywacją naszych poczynań. Stwierdzeniem bowiem, że: to co dziś robimy, czy może czego nie robimy wypływa z konieczności zapewnienia podstawowych środków zapewniających minimum egzystencji jest o tyle słuszne, że dyktuje nam taki sposób postępowania bardzo trudna sytuacja gospodarcza.

CZAS RÓŻNORODNYCH BARW

Zewsząd rzuca się w oczy chaos, brak konsekwencji, improwizacja. Cele zarysowane są mgliście, tak mgliście, że właściwie umykają z pola widzenia. Mamy zakodowane w świadomości hasło potrzeby wyjścia z kryzysu i... na tym cała filozofia się kończy. Stawiamy na pragmatyzm, do głosu dochodzą technokraci, coraz szerzej słychać wołania, że najpierw towary, a potem idee... I dobrze! Robotnicy mówiąc, że ideologią nikt jeszcze się nie najadł, mówią prawdę, aczkolwiek w różnych częściach świata i okresach historycznych różnie bywało.

Tymczasem pole bitwy z kryzysem jest tą areną, na której wygrywane są — bądź przegrywane — nie tylko dobra materialne. Ostra walka toczy się równoległe o umysły i świadomość ludzi. Jest bowiem rzeczą bezsporną, że ten z zapasników (bo niestety, tego co obecnie obserwujemy nie można nazwać inaczej niż zapasami), który swą konsekwencją i uporem przechyla szalę zwycięstwa na własną stronę, osiągnie równocześnie decydujący wpływ na stan umysłów.

Natura człowieka ma bowiem to do siebie, że sama podświadomie dąży do identyfikacji z innymi ludźmi. Dąży do uczestnictwa we wspólnym działaniu i niekiedy obojętne się staje, czy każdy z osobna uczestnik gromadnego działania zdaje sobie sprawę z jego celu.

W naszym narodowym położeniu zachodzi istotny związek między gospodarką, polityką i warunkującą ją ideologią. Czyni się co prawda próba (samorząd) oddzielenia sfery gospodarczej od dwóch pozostałych, ale warto zdać sobie sprawę, że nie ma i nie będzie na świecie państwa, w którym ten rozdział byłby całkowity.

Wyobraźnia niektórym podsuwa idealistyczne wizje społeczeństwa polskiego, w którym każdy z obywateli jest wolny i równy — zapominając, że zwykle tak jest, że jedno klóci się z drugim — wobec swoich bliźnich. Piękne to. Przy okazji trzeba dodać, że wolny znaczy — nie posiadający środków produkcji w tradycyjnym pojęciu. Własność jest przecież ogólnospołeczna — zatem dla szarego obywatela równie enigmatyczna, jak w ustroju kapitalistycznym. I nie ma co tu się zasłaniać prawdami o ponoć wysokiej świadomości społeczno-politycznej (znow do tego wracamy).

Dlaczego o tym piszę? Otóż coraz bardziej uwidacznia się brak konkretnego celu. Nie można nazwać nim potrzeby wyjścia z kryzysu, bo choć jest to działanie w chwili obecnej najważniejsze, to mimo wszystko doraźne. Co dalej i jakim kosztem? Jaki będzie naród polski, gdy zwycięsko wyjdzie — w co nie wątpię — z gospodarczego dolka? Nie chcę być tu posadzany o miraż powrotu do skompromitowanych jednościowych formuł epoki gierkowskiej. Nurtuje mnie jednak pytanie czy sama bitwa o dobrobyt nie będzie zakończona pyrrusowym zwycięstwem, po którym nie będzie czego zbierać z tłących się jeszcze resztek dążeń do budowy ustroju sprawiedliwości społecznej?

Co to jest realny socjalizm? Na to pytanie — z pozoru teoretyczne — odpowiedź jest prosta. Realny socjalizm to taki ustrój, który zbudujemy własnymi rękami. Ustrój, w którym wartością realnie obowiązującą będzie dobro człowieka, jego praca i jej efekty. Napisałem, że tłą się jeszcze resztki dążeń do budowy ustroju sprawiedliwości społecznej. Już widzę święte oburzenie czytelników: „Jak to, a „Solidarność”? „Czy ten ruch nie powstał właśnie z uświadomienia sobie tej potrzeby?” Zgoda. To prawda. Ale czy partia robotnicza nie powstała

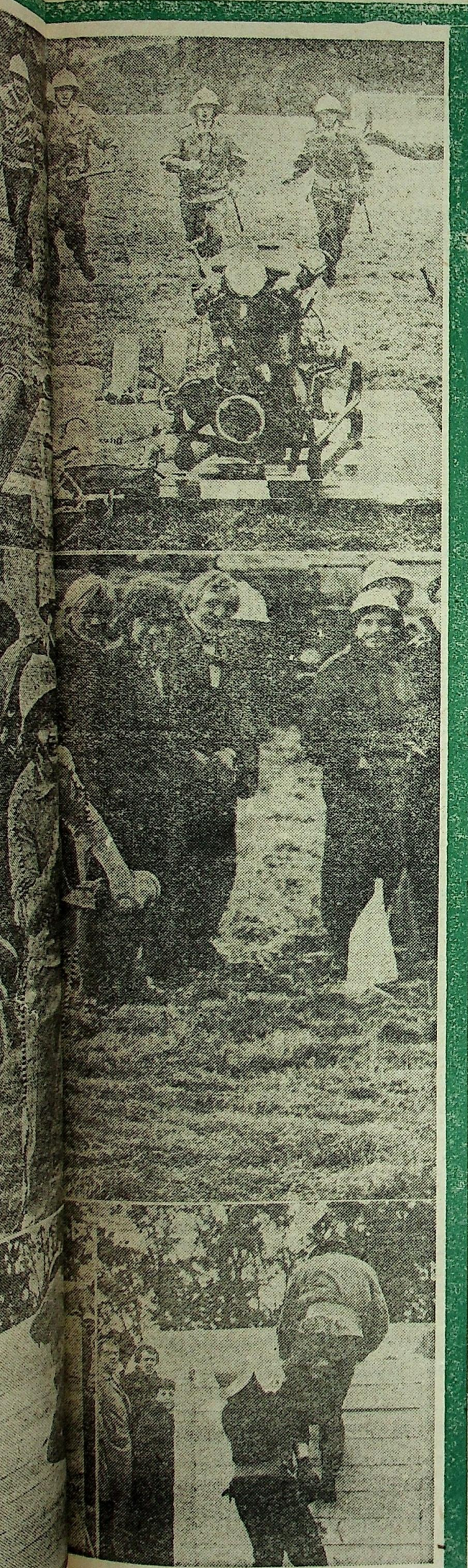
z podobnych przyczyn i dzięki takim samym celom przyświecającym jej protoplastom? To fakt, że nastąpił znaczny rozróż między nimi a ich praktyczną realizacją. Ale to już za nami. Pytanie zaś, czy partia potrafi także zwycięsko przejść przez kryzys, niestety, nadal pozostaje bez odpowiedzi. I tu również słyszę oburzone głosy komunistów, że tak, że musi, że po co w ogóle takie pytania. Ale pytania te trzeba zadawać i to właśnie w tej chwili, gdy walka toczy się może nie „na ostre”, ale nie przebiegając w środkach. Idą więc na pierwszy ogień argumenty o monopolu na polskość, mądrość, socjalizm. I jak na razie nikogo nie wzrusza, że są to zwykłe pojedynki na słowa, w ślad za którymi rzadko idzie działanie. Może zresztą w niektórych przypadkach dobrze, że nie idzie...

Wbrew pozorom najbardziej zantagonizowaną jest sfera stosunków ideologicznych. Odmienności koncepcji kierunków i perspektyw przełamania trudności, obok swej pragmatycznej wymowy mają konkretne podstawy światopoglądowo-polityczne. I należy tylko ubolewać, że w ramach ich konkurencji przestała na obecnym etapie obowiązywać zasada wzajemnych korzyści. Można zatem powiedzieć, że to, czego nam najbardziej brakuje, to rozsądnego kompromisu przynajmniej w stosunkach formujących codzienne życie. Jest to punkt wyjścia do osiągnięcia porozumienia tam, gdzie toczy się rywalizacja o przyszły kształt społeczeństwa polskiego, o treści i formy stosunków między ludźmi, o drogi dojścia do społeczeństwa, które by zapewniło życie w warunkach zgodnych z prawami rozwoju, z dążeniami i aspiracjami człowieka.

Ale, jak się wydaje, pod płaszczykiem walki o chleb kwitnie konflikt, który przerodził się w rozległy front ideologiczny. Oznacza to, że społeczeństwo polskie rzuciło maskę jednolitości, a ludzie, którzy je tworzą pokazali sobie wzajem oblicza nasycone różnorodnymi barwami. Konfrontacja — trzeba to sobie uświadomić — obejmuje nie tylko zmagania się o kształt struktur państwa, ale sięga głębiej do sfer obejmujących wartości duchowe, intelektualne, kulturalne, etyczne, a więc w konsekwencji — ideologiczne. Walka toczy się nie tylko o kształt stosunków ekonomiczno-społecznych. Toczy się ona o perspektywę rozwoju narodu i państwa. Od siły partii robotniczej, od jej zdolności do przedstawiania społeczeństwu przyświecających jej celów, od dążeń do potwierdzenia słuszności tych celów, wreszcie od atrakcyjnego społecznie sposobu ich upowszechniania i krzewienia oraz konsekwentnego urzeczywistniania zależy czy front ideologiczny przesunie się w jedną czy drugą stronę.

Front ideologiczny — z uporem będę się trzymał tego niezbyt szczęśliwego terminu — przebiega przez umysły każdego z nas i o tym warto pamiętać uczestnicząc w zgromadzeniach, wiecach, zebraniach podpisując uchwały, rezolucje i apele. Słowem, rozważyć przed samym sobą każdy polityczny gest, wymierzyć jego wagę, konsekwencje i... motyw!

Warto, by wiara w nasz narodowy rozsądek nie okazała się jeszcze jednym skompromitowanym czczym gadaniem.



Krzysztofa Raczkowiaka
Zawodów
Straży Pożarnych

„Sztuka, nauka i technika — to jest wielkie przeciwstawienie naszych czasów. Natomiast — rzecz szczególna — czasy dawniejsze takiego przeciwstawienia nie znaly, nie znaly takiej trójki.

Przed wszystkim nie znala tego trójdzielu starożytność, z której czerpaliśmy i czerpiemy tyle podstawowych naszych pojęć. Nasza „technika” wywodzi się językowo z greckiej „techné”: jednakże jej znaczenie było inne, daleko szersze: obejmowało wszelką umiejętną ludzką produkcję. Do niej należało np. budowanie okrętów, a więc to, co i my zaliczamy do techniki, ale także należała rzeźba i malarstwo, a więc to, co my zaliczamy do sztuki. A nawet geometria, a więc nauka. Znaczy to, że grecka „techné” łączyła razem wszystkie te dziedziny: technikę, sztukę i naukę; znaczy to, że dziedzin tych nie rozdzielano, że raczej pojmowano jako jedną wielką dziedzinę wytwórczości ludzkiej”.

Cytując celowo poglądy Władysława Tarkiewicza, bo choć nasza cywilizacja odrzuciła poglądy starożytnych Greków, wprowadzając ścisłe granice między tymi trzema dziedzinami, jakże często spotykamy się z działalnością ludzką przeciwstawiającą się takiemu podziałowi.

Kiedy dyrektor naczelny Energomontażu przyjechał z Wrocławia do Legnicy, nie mógł się nadziwić, że w jednym z jego zakładów można robić takie urządzenia. A przecież jest to fachowiec, który widział już wiele. WILHELM GÓRNY mówi po prostu, że cała rzecz polega na tym, by sobie pracę ułatwić. „Lekko wykonać robotę i nie napracować się”. Właśnie dlatego przez całe życie konstruował maszyny ułatwiające ludziom pracę.

Wilhelm Górny zaczynał przed wojną jako uczeń w warsztacie ślusarskim. Była to nauka zawodu, a jednocześnie twarda szkoła życia. Majster i czeladnicy przy pomocy starych, dobrych metod zadbali o to, by umiał kształtować metal według własnej woli, ale również sprzątać warsztat, nosić zakupy, węgiel. To właśnie tam po raz pierwszy zobaczył, jak z surowego metalu powstają wszelkie rzeczy potrzebne ludziom. Popołudniami zostawał w zakładzie i majsterkował. Pierwszą rzeczą samodzielnie wykonaną był pistolet. Wypróbowali go z kolegami jeszcze tego samego dnia, strzelając pociskami do znaków ostrzegawczych na nasypie kolejowym.

Okres wojny spędził na przymusowych robotach w Niemczech. W tym czasie nauczył się niemieckiego, angielskiego, francuskiego. Umiejętności te wykorzystuje do dziś. Swoją pomysłowością w pracy zadziwiał nie tylko jeńców angielskich i francuskich, ale również swoich pracodawców, dzięki czemu nigdy nie brakowało mu papierosów i żywności. Kiedy kończyła się wojna, otrzymał ofertę wyjazdu do Stanów. Dobra praca, dom, pieniądze. Ale gdy termin wyjazdu był już blisko, oddał bilet na stację i pierwszym transportem wrócił do kraju.

Podjął pracę w małej spółdzielni produkcyjnej w Katowicach. Po paru miesiącach dał się poznać, jako uczciwy fachowiec i konstruktor. Potrafił dobrze zorganizować pracę, zaprojektować i wykonać urządzenia pomocne w produkcji. Znali go, a jednak kiedy bez jakiegokolwiek dokumentacji naprawił złamany żuraw, dyrektor powołał specjalną komisję dokonującą odbioru pracy. I okazało się, że wszystko dobrze.

Później pracował w Drezdenku i w Ośnie Lubuskim. Okres ten oznaczał 25 wniosków racjonalizatorskich. Najgłośniejszy wynalazek powstał w okresie początków walki ze stonką ziemniaczaną. Nazwali go

„CAŁE ŻYCIE ROBIŁEM MASZYNY”

„stonkomorera”, a jego produkcją seryjną zajmowały się zakłady w Kozuchowie.

Do Energomontażu trafił w pięćdziesiątym siódmym. W „Trybunie” przeczytał ogłoszenie, że potrzebują pracowników, przyjechał — wielka budowa, duże możliwości — i został. Wkrótce potem Energomontaż stał się jednym z podwykonawców elektrowni w Turoszowie. Wilhelm Górny do dziś wspomina to miasto, jak Eldorado. Na początek dostał zlecenie na 30 tys. elektrod. Były to druty 3-metrowej długości, które musiały być idealnie proste. Nikt nie wiedział, jak to robić. Tradycyjne metody nie zdawały egzaminu.

„Najpierw pomyślałem, jak je robić szybko, dobrze i łatwo. Zabrałem się do przygotowania odpowiednich narzędzi. Moje stanowisko wyglądało tak: z jednej strony urządzenie do zagławiania końców drutu, z drugiej mimośród na suwaku, dźwignia i nożyce. Wszystko to zrobiłem sam. I okazało się, że zdało egzamin. Przychodzili kierownicy, inżynierowie i dziwili się. A przecież były to proste urządzenia. Ta metoda zrobiłem ponad czterysta ton konstrukcji.

Później robiliśmy kanały spalin do młynów. Prac na taką skalę jeszcze w Polsce nie robiono. Kanały do pierwszego bloku elektrowni robiła brygada dwunastu ludzi w ciągu całego roku. Kiedy skończyli pierwszy blok powiedzieli, że więcej nie będą robić. Patrzyłem na to, co zrobili i powiedziałem, że można to zrobić inaczej, prościej i lepiej. Więc kazano mi robić. Ale ja najpierw pomyślałem, jak ustawić sobie robotę. Zrobiłem przystawkę do głęcia profili, ustawiłem dźwieg pomocniczy, który dodatkowo wzmocniłem, dwie obrotnice, zmieniliśmy technologię pracy i co się okazało — moja brygada, pięciu ludzi robiła kanały do jednego bloku w ciągu pięciu miesięcy”.

Podobnych zleceń miał wiele. Najczęściej były to prace, których nikt inny nie chciał robić. A on robił. I zawsze inaczej niż inni. Wymyślanie nowych rzeczy, zmienianie technologii, projektowanie nowych narzędzi, urządzeń i zestawów stało się w ciągu lat jego pasją, aż w końcu nie kazano mu robić niczego innego, a nawet przydzielono ludzi do pomocy.

Kiedy dziś chodzimy po fabrycznych halach, Górny z pasją wielkiego hobbisty opowiada i pokazuje swoje maszyny. Oto maszyna do zwężek, walcarka, zwijarka do

grubych blach, która na targach poznańskich kosztowała 70 tysięcy dolarów, pily do metalu, urządzenie do gięcia kolan, z którego początkowo wszyscy się śmiali, a gdy zobaczyli, jak pracuje, to zamilkli. Wiele, wiele innych. Wszystko wymalowane, zadbane.

Nie chce mi się wierzyć. Proszę więc, by opowiedział szczegółowo, jak powstają jego maszyny. Tłumaczy: najpierw rodzi się pomysł, później mijają długie domowe wieczory, w czasie których czyta fachową literaturę polską i zagraniczną, rysuje, oblicza, dopracowuje wszystkie szczegóły. Kiedy już widzi dokładnie co i jak ma być, przystępuje do pracy. W tym miejscu każdy inny konstruktor napotyka niezliczone trudności w kompletowaniu potrzebnych części i podzespołów. Ale nie Górny. Odporności na przeciwności losu nauczył się już jako uczeń. Korpusy do maszyn robią jego pracownicy z blach stalowych. Sprzęgła, przekładnie, walce grubościennne i wiele innych rzeczy pochodzi ze złomowiska hutniczego, gdzie Górny jest częstym gościem. Koła zębate i podobne części robią przyjaciele z huty. Mosiężne tuleje robi sam. W jaki sposób? Bardzo prosty. Najpierw znosi skąd się da kawałki miedzi, starego mosiądzu, aluminium. Sam komponuje potrzebny stop i sam odlewa w prowizorycznym piecu hutniczym specjalnie w tym celu wykonanym. Zimny już odlew oddaje frezerom i tokarzom i oni robią resztę. Pozostaje jeszcze do wykonania część elektryczna maszyny, którą już robią fachowcy i maszyna działa. Musi działać, bo nie zdarzyło się jeszcze, by nie działała. Kiedy już wszystko sprawdzone, Górny siada wieczorami i robi projekt „na czysto”. Może akurat to powinien zrobić na początku, ale już tak się przyzwyczaił.

Nie wie ile by kosztowały te wszystkie maszyny, gdyby je kupił za granicą lub w innych zakładach w Polsce. Trzydzieści, może czterdzieści milionów?

Wilhelm Górny ma dziś 68 lat. Pracuje na pół etatu, by nie stracić emerytury. Pół etatu formalnie, nie wlicza bowiem czasu spędzonego przy projektowaniu. Jego wykształcenie to siedem klas szkoły powszechnej i kursy. Jego nazwisko nie figuruje na liście członków NOT-u, nie znają go w klubach racjonalizacji i techniki. Owszem, był kiedyś na zakładowej liście proponowanych do odznaczenia, ale dyrektor skreślił go, twierdząc, że jest wrogiem ustroju. Pewnie dlatego, że na każdym zebraniu ustroju na temat organizacji pracy w zakładzie. Nie wszystkim to się podobało.

Jako kibic piłki nożnej zaprojektował kryty stadion piłkarski, choć wie, że projekt ten nigdy nie doczeka się realizacji. Posiada również gotowy projekt na całkowite zabezpieczenie legnickiej huty przed emisją szkodliwych gazów i pyłów. Ale to już inna historia, może ją przedstawimy w następnych numerach pisma...

Zastanawiałem się długo nad motywami, które każą Górnemu siedzieć nad rysunkami po nocach. Trzy tysiące złotych, jakie otrzymuje od firmy nie jest żadnym argumentem. I przypomniałem sobie życiorysy znanych dziś malarzy, którzy kiedyś, gdy nikt nie chciał kupować ich obrazów, a oni sami nie mieli nawet pieniędzy na nowe płótna, malowali jeden obraz na drugim nie dlatego, że mieli nadzieję sprzedać właśnie ten drugi obraz, ale dlatego, że musieli to robić nie widząc innego celu w swoim życiu.

Może ta sama siła popycha Górnego w stronę wciąż nowych konstrukcji? A jeśli tak, to znaczy, że sztuka i technika mają jednak wiele wspólnego.



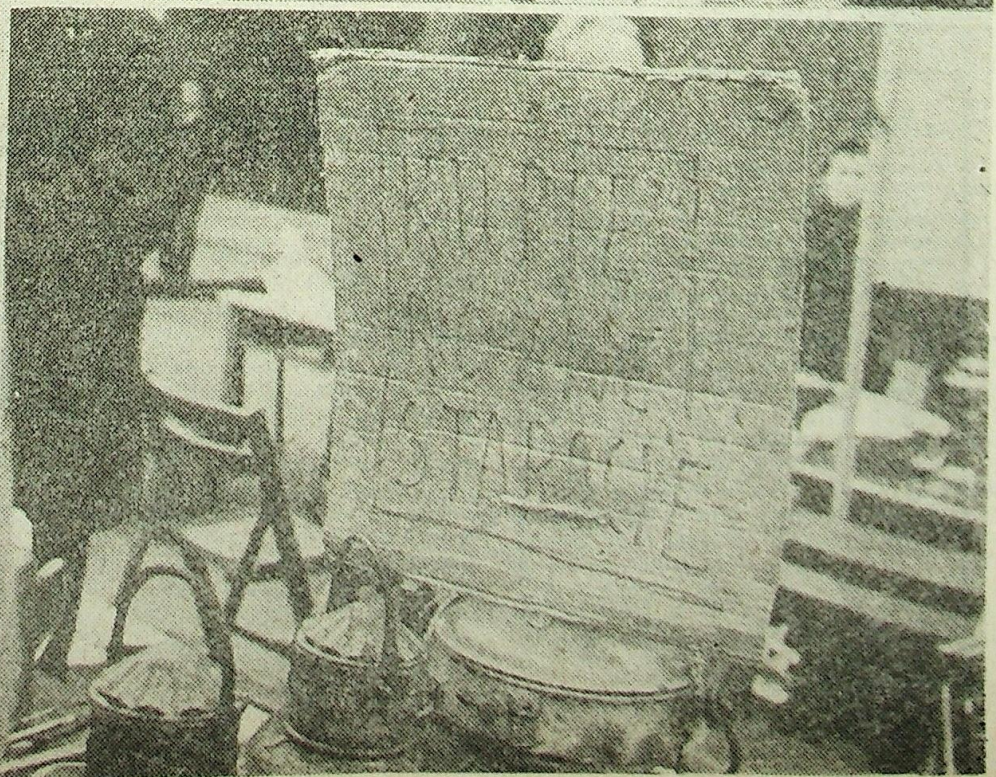
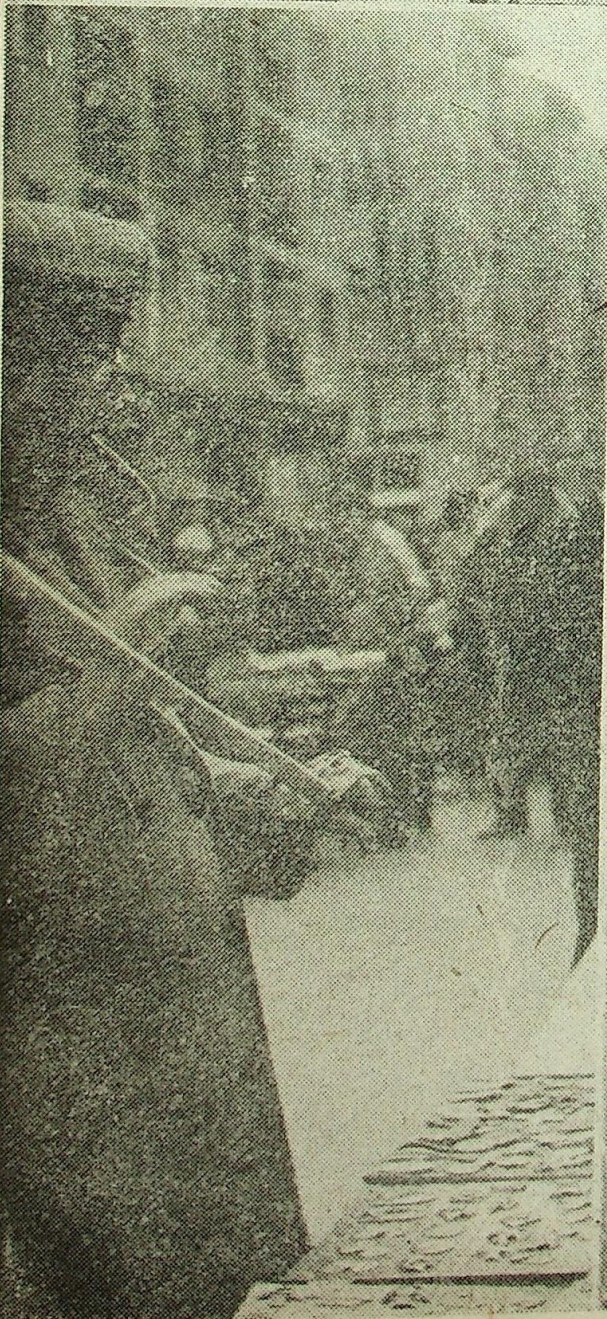
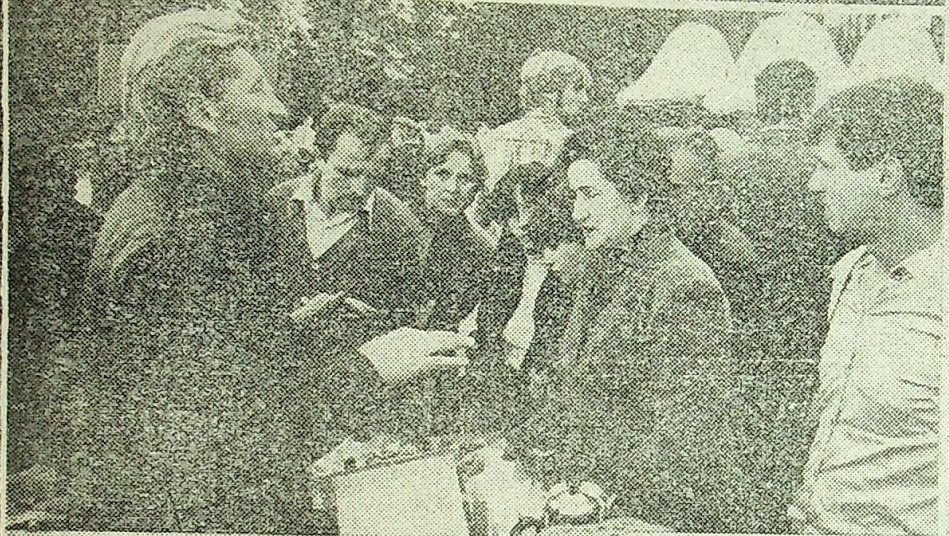
Zdjęcie: Krzysztof Raczowski

ANTONI NECZYŃSKI

Wszystko kupisz — wszystko sprzedasz. Taka zasada obowiązuje na Jarmarku Piastowskim, który ma miejsce od 7 do 14 października na legnickim rynku. Na stoiskach można było zobaczyć różne staroci, a także całkiem nowe płyty i kasety z nagraniami modnych zespołów jazzowych. Poza tym: meble, lampy, monety, znaczki, medalie, książki, porcelana, narzędzia i wiele innego. No właśnie, ceny rzeczywiście mogły stanowić odrębną ciekawostkę...

JARMARK

Fotoreportaż Waldemara Sikorskiego



Jeszcze nie tak dawno wydarzenie to obchodzono by szumnie i z dużą pompą. Tym razem ograniczono się tylko do niemal roboczego spotkania. Przypomniano na nim dotychczasowe osiągnięcia organizacji, a najbardziej zasłużonym wręczono skromne wyróżnienia. Tak musiało być, chociaż klub sportowy Zameł w Przemkowie zasługuje na znacznie więcej. W obecnej formie organizacyjnej działa już 25 lat, a sam sport przemkowski za niecałe dwa lata obchodzić będzie jubileusz 30-lecia. Z tej okazji warto wrócić do bogatej historii i dnia dzisiejszego oraz przypomnieć tych, którzy przez długie lata niemal cały wolny czas poświęcali sportowej działalności.

POZAZDROŚCIĆ ZAMETOWI

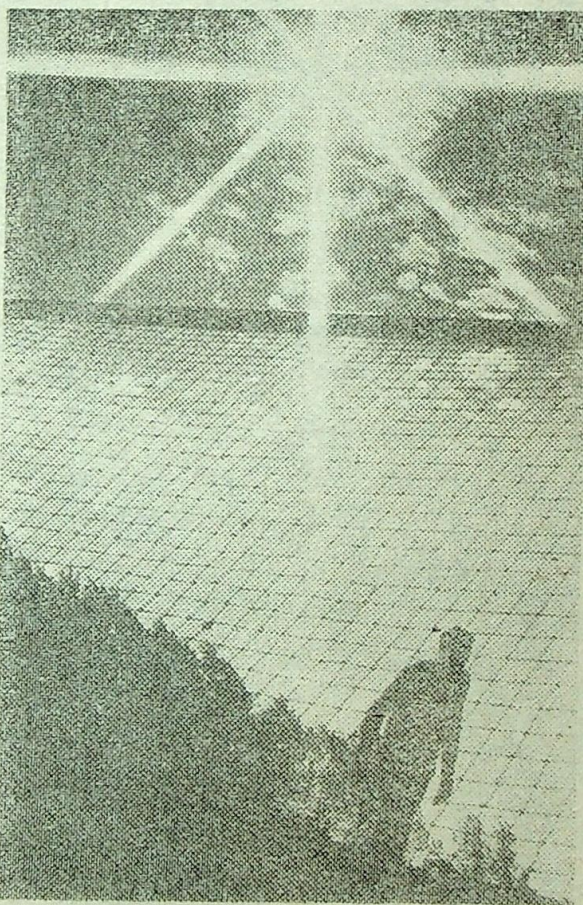
Pierwsze, zorganizowane przedsięwzięcia sportowe pojawiły się w 1952 roku. 14 lutego tegoż roku zarządzeniem ministra przemysłu maszynowego zostały powołane Zakłady Metalurgiczne „Przemków” w Przemkowie. Zaczęło przybywać ludzi, i to młodych. Ówczesne kierownictwo zakładu doskonale wiedziało, że sama praca nie zachęci absolwentów szkół zawodowych na stałe związanie się z nowym środowiskiem. Dlatego też nie skąpiło środków na pobudzenie życia sportowego. Młodzież chętnie zajęła się sportem, znaleźli się działacze. Wreszcie, w początkach 1953 r. utworzono klub sportowy „Stal”, którego głównymi organizatorami byli: Stanisław Makowiec, Antoni Makowiec, Piotr Konopnicki, Marian Rys, Marian Pieniądz i Edward Koszyła. Klub związał się z największym zakładem, jego pracownicy byli najlepszymi działaczami i tak zostało do dziś.

Jak w każdym innym środowisku, zaczęto od piłki nożnej. Szybko zmontowano zespół, w którym — z różnym powodzeniem — występowali: Alojzy Bednarek, Karol Cieślak, Stanisław Cwien, Janusz Dardziński, Jan Figura, Lucjan Galiński, Franciszek Grocholski, Eugeniusz Grocholski, Edward Hajduk, Włodzimierz Jakimczuk, Edward Jakubowski, Zdzisław Kępkowski, Józef Olech, Wacław Strzał, Leon Walczak, Marian Blusiewicz (obecny prezes klubu), Zygmunt Jaworski, Edmund Wierciński, Jan Pacholak i Edward Mika. Na równi z treningami sekcji piłkarskiej rozpoczęto pracę w siatkówce. Powołano też sekcję tenisa stołowego, a przez pewien czas szkolono nawet bokserów. Poczynania sportowców interesowały przemkowie, a na mecze przychodzono całymi rodzinami, mimo że miasto nigdy nie było potęgą w sporcie wyczynowym.

W 1956 roku zakończył się pierwszy, pionierski okres przemkowskiego sportu. W tym właśnie czasie, z inicjatywy dyrektora naczelnego zakładu Jerzego Skulskiego, przemianowano Stal na Robotniczy Klub Sportowy „Zameł”, któremu nazwę utworzono ze skrótu telegraficznego zakładu. W ten sposób klub na trwałe związano z przedsiębiorstwem, nie tylko nazwą, ale co najważniejsze, trwałymi więzami, i stąd też obchodzony jubileusz. Podobnie jak poprze-

dnio oczkiem w głowie byli piłkarze, którzy przeszli wszystkie szczeble rozgrywek i obecnie występują w klasie A. Jak dotychczas, nie przegrali ani jednego spotkania i mają realne szanse na awans do klasy wojewódzkiej. Nie wymieniamy całej plejady zawodników i działaczy tej sekcji, gdyż z pewnością będziemy mogli to uczynić z okazji oczekiwanego awansu do wyższej klasy. Oprócz nich w klubie trenuje 25 szachistów i szachistów (występowali w różnych klasach), a od początku istnienia sekcji prym w niej wiodą Mieczysław Zientek, Roman Buryło, Feliks Polowy, Eugeniusz Żerebecki, Ignacy Gruszczyński i Stanisław Stępiński.

Na uznanie zasługuje w Przemkowie dobra praca z młodzieżą. Klub utrzymuje codzienne kontakty ze Zbiórczą Szkołą Gmin-



Fot. Krzysztof Baczowski

na, werbuje do sekcji uczniów, organizuje dla nich różne imprezy i spartakiady. To właśnie z tej placówki oświatowej rekrutuje się zdecydowana większość zawodników przemkowskiego Zamełu.

Jest jeszcze jedna ważna sprawa, o której nie wolno zapominać, szczególnie w obecnym trudnym okresie. Od samego początku istnienia klub zawsze mógł liczyć na pomoc społeczeństwa miasta i oczywiście pracowników zakładów. Miastu brakuje odpowiedniej bazy sportowej. Nie ma sali sportowej, obiektów rekreacyjnych, czy też kąpieliska. Dlatego w ostatnich latach podjęto starania o zlikwidowanie tych niedomagań. Rozpoczęto budowę stadionu sportowego i szybko ją zakończono, a obiekt jest jednym z ładniejszych w rejonie. W najbliższych latach miasto otrzyma między innymi korty i ośrodek wypoczynku świątecznego. O postępie robót decyduje przede wszystkim aktywna pomoc przemkowie, którzy bardzo dużo prac wykonują w czynnie społecznym. Tak więc w niedalekiej przyszłości stworzone zostaną w Przemkowie odpowiednie warunki do uprawiania różnych gałęzi sportu. Dobra praca z młodzieżą i nowa baza muszą zaowocować i dlatego też jesteśmy przekonani, że za kilka lat o tym ośrodku będzie głośniejsze nie tylko w województwie.

Przemków zaskakuje atmosfera, jaką stworzono wokół życia sportowego miasta. Rozwój sportu w każdej jego formie jest popierany przez zakład, związki zawodowe, władze miejskie i obywateli miasta. Potrafiono tam nawiązać dobrą współpracę różnych organizacji zajmujących się kulturą fizyczną. Przemków zdaje się być wolny od kłopotów, które przeżywają obecnie kluby sportowe w kraju. Okazuje się, że jeżeli się chce, to można mądrze współdziałać i podnosić sprawność fizyczną młodzieży i społeczeństwa. Zameł jest tego jednym z nielicznych przykładów. Sportowcom i działaczom tego zasłużonego dla środowiska klubu życzyć należy utrzymania dobrej atmosfery, współpracy z załogą i mieszkańcami. Aby przy następnym jubileuszu mogli się pochwalić jeszcze większymi osiągnięciami.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

■ 18 października obradował w Legnicy II Wojewódzki Zjazd Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Delegaci ocenili dotychczasową działalność, przyjęli plan pracy na najbliższą kadencję oraz wybrali nowe władze. Prezesem Zarządu Wojewódzkiego został ponownie Konstanty Czerniak. Wiceprezami wybrano Janusza Dutkiewicza i Tadeusza Grygajłisa, sekretarzem Zbigniewa Piłgę, skarbnikiem Edwarda Grygajłisa, a w skład zarządu weszli ponadto: Bogusław Hyś, Marek Kanoniak, Beata Kornacka, Andrzej Niewiarowski, Leszek Pytel, Julian Sienniak, Jerzy Szumaga, Mirosław Szewczak, Ryszard Tomiak i Marek Wojnicki. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został Stanisław Nowicki, jego zastępcą Jan Michalski, a członkami: Krzysztof Kasprzyk, Krzysztof Kosierb i Zdzisław Kowalczyk. Delegatami na Zjazd Krajowy WOPR wybrano Konstantego Czerniaka i Zbigniewa Piłgę.

■ W sobotę, 24 października o godz. 10 w sali Akademii Rycerskiej w Legnicy przy ul. Partyzantów odbył się II Wojewódzki Zjazd Delegatów Ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej.

■ Z okazji Święta MO i SB odbyło się zorganizowane przez Okręgowy Związek Kolarski WFS w Legnicy spotkanie działaczy tego związku z funkcjonariuszami służby drogowej, którzy od lat opiekują się wszyst-

kimi imprezami kolarskimi w województwie legnickim. Podczas spotkania serdecznie podziękowano milicjantom za ich duże społeczne zaangażowanie oraz wręczono odznaczenia i wyróżnienia. Dyplom i odznakę „Za zasługi dla kolarstwa polskiego” otrzymał Wydział Ruchu Drogowego KW MO. Medale „Za zasługi dla sportu w województwie legnickim” wręczono: mjr. Kazimierzowi Kołodziejczykowi i kpt. Józefowi Solowiejowi. Honorowe odznaki LZS otrzymali: ppor. Stanisław Cembala (złota), ppor. Stanisław Łysiak, mł. chor. Jan Wójcik, ppor. Eugeniusz Łukajczuk, mł. chor. Benedykt Topolski i mł. chor. Wiesław Wójcik. Dyplomy zbiorowe przekazano Sekcji Ruchu Drogowego KM MO w Legnicy. Komisariatowi w Polkowicach oraz grupom ruchu drogowego w Jaworze, Głogowie i Złotorzy. Dyplomy i nagrody pieniężne otrzymali: mjr. Kazimierz Kołodziejczyk, kpt. Józef Solowiej, kpt. Jarosław Olejnik, ppor. Stanisław Łysiak, mł. chor. Jan Wójcik i st. kapr. Ryszard Urbanowski.

■ W Lubinie rozegrano ostatni w tym sezonie wyścig kolarski na Dolnym Śląsku. W gronie nie stowarzyszonych zwyciężył Ireneusz Woliń-

ski z Głogowa, wśród młodzików triumfował Jacek Budyk z Górnik Polkowice, a trzeci był jego kolega klubowy Robert Paluch, w grupie juniorów młodszych najlepszy okazał się Marian Turowski ze Słęży Sobótka, wśród juniorów starszych Mieczysław Nisztuk z Legroli Legnica, a wśród seniorów Tadeusz Rzepecki z Sobótki.

■ W 10 kolejce spotkań piłkarskich uzyskano wyniki:

KLASA OKRĘGOWA:

Miedź — Zagłębie II 6:0 (Musiał i Jeśmanowicz — po 2. Dziopa i Brzyszc — po 1), Chrobry — Górnik Złotorzy 6:0 (Bemben — 2, Krzywonos, Babiracki, Koba i Milcarek — po 1), Górnik Polkowice — Stal 1:0 (Dunek), Granica — BKS 1:1, Konfeks — Olimpia 3:1 (Humiński — 2, Kozimur — 1), Karkonosze — Ozeł 4:0, Łużyce — Czarni 4:0.

TABELA

1. Chrobry Głogów	19:1	34:6
2. Miedź Legnica	15:5	18:3
3. Karkonosze J. Góra	14:6	22:13

4. Stal Chocianów	12:8	19:12
5. Górnik Polkowice	12:8	17:10
6. Łużyce Luban	11:7	15:15
7. Ozeł Lubawka	11:9	13:13
8. BKS Bolesławiec	10:10	10:10
9. Konfeks Legnica	8:12	11:13
10. Górnik Złotorzy	8:12	9:13
11. Zagłębie II Lubin	6:14	7:18
12. Olimpia K. Góra	5:15	10:25
13. Czarni Lwówek	5:15	8:24
14. Granica Bogatynia	2:16	7:20

KLASA A:

Victoria — Olimpia 2:1, Chojnowianka — Zameł 2:1, Ruch — Miedź II 7:1, Cement — Prochowiczanka 1:1, Dolpakart — Chrobry II 2:2, Mieszko — Płomień Radwanice 2:1.

TABELA

1. Chojnowianka	19:1	33:10
2. Cement Raciborowice	15:5	35:12
3. Zameł Przemków	12:2	17:8
4. Chrobry II Głogów	11:9	24:23
5. Prochowiczanka	11:9	12:14
6. Ruch Pogwizdów	10:10	32:23
7. Mieszko Ruzowice	9:9	20:17
8. Płomień Radwanice	9:9	17:17
9. Odra Ścinawa	9:9	20:23
10. Dolpakart Chojnów	8:12	16:39
11. Miedź II Legnica	6:14	17:39
12. Płomień Nowa Wieś	5:13	16:33
13. Victoria Rzeszotary	4:16	10:20
14. Olimpia Olszanica	4:14	9:19

FAUN I FLORA

Ostatnia październikowa wędrowka różni się od poprzednich. Tym razem proponujemy dwudniową wycieczkę połączoną z XIV Ogólnopolskim Rajdem Studentów „Sudety-81”, który zakończy się w niedzielę, 25 października — w godzinach 12—16 — w schronisku „Zygmunówka”. Uczestnicy naszej akcji pokonają trasę, nazwaną przez organizatorów „Faun i Flora”, z Wałbrzycha, przez Zagórze Śląskie i Walim do miejsca zakończenia tradycyjnego rajdu. Spotykamy się w sobotę, 24 bm. o godz. 8.20 (jak zwykle koło sklepu pamiątkarskiego PTTK na legnickim dworcu PKP) z wykupionymi biletami kolejowymi do Wałbrzycha Miasta. Wyjazd nastąpi o godz. 8.41 z peronu III, pociągami do Jaworzyny Śląskiej. Do Wałbrzycha (po przesiadce w Jaworzynie) dojedziemy przed południem i rozpoczniemy dwudniową wycieczkę. Pierwszego dnia dojdziemy do Walimia, gdzie organizatorzy zapewniają nocleg (prosimy o zebranie spiworów) w miejscowej szkole, a drugiego dojdziemy do „Zygmunówki”.

Wałbrzych jest zapewne dobrze znany turystom. Warto przypomnieć, że w 1366 r. książę Bolko II nadał miastu prawa górnicze na wydobywanie rud metali i węgla. W XIV i na początku XV w. właścicielami lennymi miasta i okolic byli Schaffgotschowie, po wojnach husyckich właścicielem został rycerski ród Czetyrów, a następnie książęcy ród Hochbergów z pobliskiego Książa. W Wałbrzychu proponujemy zwrócić uwagę na Rynek otoczony kamienicami mieszczanskimi w różnym stylu i o różnej wartości zabytkowej (Dom Pod Trzema Różami, Pod Kotwicą), pałac Czetyrów (obecnie muzeum regionalne) i Lisią Sztolnię — wyłot kanału, w którym w 1794 r. spławiano wydobywany ze sztolni węgiel.

Z Wałbrzycha pójdziemy niebieskim szlakiem przez Ptasią Kopę (590 m), Lisią Kamień (600 m), Kozice, Rusinową, Przełęcz Niedźwiedzia, Zagórze Śląskie i dalej częściowo tym samym szlakiem do drogi prowadzącej doliną rzeki Młynówka, przez Toszowice, Domachów — do Walimia. Po drodze wiele pięknych widoków, a z wierzchołka Lisiego Kamienia doskonale widać panoramę Wałbrzycha. Trochę czasu proponujemy poświęcić Zagórzu — wsi letniskowej i turystycznej nad Bystrycą. Na górującym nad wsią gniejsowym wzgórzu (450 m), porośniętym lasem mieszanym — rezerwat krajobrazowy Góra Cholina i ruiny zamku Grodno. Jego atrakcją jest przykuty latuchem do ściany „szkielet księżniczki”, z którą wiąże się wiele legend.

Punktem docelowym pierwszego dnia wędrowki jest Walim. Wieś przemysłowa w fródogórskiej dolinie między działem Jawornickim i Włodarem grzbiem Babiego Kamienia oraz masywem Wielkiej Sowy. W Walimiu znajdują się zakłady przemysłu włókienniczego, które produkowały tkaniny znane w wielu krajach świata. W czasie ostatniej wojny hitlerowcy budowali podziemną fabrykę zbrojeniową, wykując w skałach łącznie ok. 20 km tuneli. Wskutek ciężkiej pracy i masowych mordów zginęło tu około 20 tys. więźniów filii obozu Gross Rosen. W wiosce znajduje się cmentarz-muzeum, w którego zbiorowych mogiłach spoczywają prochy 15—18 tys. ofiar.

Drugiego dnia wędrowki (25 bm.) opuścimy Walim i idziemy żółtym szlakiem turystycznym przez Barani Dół, Małą Sowę (972 m) na Wielką Sowę (1015 m), skąd szlakiem czerwonym do „Zygmunówki”, położonej na wysokości 805 m. Schronisko nazwane zostało od imienia jego organizatorów — Zygmunta Jodłowskiego, Zygmunta Scheffnera i Stanisława Ządka. Jest ono ładnie położone na nasłonecznionym, południowym, stoku, schodzącym od przełęczy. Ważny ośrodek turystyki i sportów zimowych. W pobliżu wyciąg narciarski (orzeczowy), a przy schronisku węzeł szlaków turystycznych.

W „Zygmunówce” spotkamy się z uczestnikami studenckiego rajdu i będziemy mogli uczestniczyć w różnych ciekawych imprezach i konkursach towarzyszących tej popularnej imprezie. Po jej zakończeniu czeka nas jeszcze półtoragodzinny marsz do Ludwikowic. Tutaj (o 17.07) wsiadziemy do pociągu i dojedziemy do Wałbrzycha. Z Wałbrzycha do Legnicy każdy może dojechać autobusem, lub pociągami — przez Jaworzynę Śląską.

SYGNAŁY

POLEMIKI

LISTY

„ZAWODZI ORGANIZACJA”

W nawiązaniu do notatki pt. „Zawodzi organizacja” zamieszczonej w „Konkretach” nr 487 z 2.10.81 r. Zespół Opieki Zdrowotnej w Złotorzy wyjaśnia:

W Przychodni Rejonowej w Złotorzy zatrudnionych jest pięciu lekarzy dentyków, praktycznie jednak pracuje czterech, ponieważ jedna lekarka korzysta z urlopu macierzyńskiego. Lekarze ci pracują dwa lub trzy razy w tygodniu w Przychodni Rejonowej, w pozostałe dni zatrudnieni są w szkołach i w Przychodni Międzyzakładowej.

Przyczyną trudności w zarejestrowaniu się jest duża zgłaszalność po poradę stomatologiczną. Nadmieniamy, że lek. dent. z Przychodni Rejonowej oprócz rejonu miasta Złotorzy obsługują mieszkańcy rejonów Gierałtowa, Raciborowic i Pielgrzymki w których brak jest obsady stomatologicznej.

Zasygnalizowane krytyczne uwagi pod adresem kadry stomatologicznej były przedmiotem rozmowy dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej z kierownikiem pionu stomatologicznego, którego zobowiązano do wzmocnienia nadzoru nad dyscypliną i racjonalnym wykorzystaniem czasu pracy lekarzy dentyków oraz usprawnienia rejestrowania się pacjentów do poradni stomatologicznej.

Dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Złotorzy
lek. ANDRZEJ WOLAŃCZYK

CZYŻBY SLUMSY?

Występuję w imieniu mieszkańców budynków zastępczych przy ulicy Inwalidów w Legnicy, gdyż dzieje się tu rzeczy skandaliczne. Oto pierwszy z brzegu przykład. W bloku nr 26/28 m. 10 mieszkał Antoni Mackiewicz, który od dłuższego czasu w zajmowanym pomieszczeniu urządził istną psiarnię. Po śmierci Mackiewicza (25 września 1981 r.) z mieszkania zabrano 16 psów. Pozostały jednak nieczystości, których mimo usilnych interwencji — nikt nie zbiera. 28 września interweniowałem w „Sąpiedzie” przy ulicy Kamienniej w Legnicy. Otrzymałem odpowiedź negatywną. Wystaliśmy także pismo do ADM przy ulicy Traugutta 10 o zainteresowanie się blokami. Od lat nikt ich nie konserwuje, brak rynien, drzwi, oświetlenia, kranów itp. Dachy przeciekają. Monit pozostał bez echa.

Inny obrazek. W budynku 26/28 m. 11, mieszkała się melina pijacka. Dwa tygodnie temu, kiedy naprzeciwko w sklepie ajentynym pokazało się wino, urządzono tu wielką libację i bójkę, wybito szyby... zresztą dzielnica „baraków” ma wyjątkowe szczęście do przestępstw różnej maści. Kradzieże, napady są tu na porządku dziennym. Przestępstwa dokonują ludzie nigdzie nie pracujący, za to wiecznie podchmieleni. Swoje procedury uprawiają bezkarnie. Moim zdaniem — za słabo opiekuje się tą dzielnicą MO. Ku ogólnej trwodze rozwija się życie nocne. Jednym słowem — czujemy się tu jak w slumsach.

Zwracam się z gorącą prośbą, aby poprzez wydrukowanie tego listu stanem budynków zajęła się wreszcie ADM. Aby pod szczególną opiekę wzięła naszą ulicę MO. Tutaj naprawdę nie można żyć.

N.N. LEGNICA

(nazwisko i adres znane redakcji)

PROSIMY TYLKO O SVOJE!

Wraz z siostrą jesteśmy inwalidkami I grupy. Nasi rodzice nie są w stanie opiekować się nami przez 24 godziny na dobę, gdyż sami są bardzo schorowani. Zamyka się jednak nami punkt PCK w Lubinie. W maju lekarz zalecił osiem godzin opieki dziennie. Ponieważ znamy trudną sytuację w PCK, zgodziliśmy się aby przychodziła do nas jedna siostra PCK na sześć godzin. Tak było przez dwa miesiące. Potem siostra, która się nami opiekowała, poszła na zwolnienie lekarskie a następnie na urlop wypoczynkowy. To było w lipcu. W jej zastępstwie pani kierowniczka skierowała do nas inną siostrę, ale tylko na cztery godziny. Przystaliśmy na to, gdyż pani kierowniczka PCK zapewniała nas, że jest to tymczasowe na okres kilku tygodni. Zaczął się sierpień, a tymczasowość jak trwała — tak trwa. Pani kierowniczka odebrała nam tę siostrę, a skierowała na jej miejsce jeszcze inną.

godziny. Uważała, że ponieważ ona jest jedyna, a nas jest dwie i to w bardzo ciężkich stanach, należy jej się jakaś ulga, wobec czego wystąpiła na zebraniu w punkcie PCK o przydzielenie nam dwóch siostr. Podobno pani kierowniczka PCK napisała do Legnicy z prośbą o udzielenie zgody w drodze wyjątku na skierowanie do nas dwóch opiekunek. Legnica — jak zapewniała nas o tym „nasza” siostra — wyraziła na to zgodę. Pomimo to we wrześniu przychodziła tylko jedna siostra i nadal tylko na cztery godziny, choć teoretycznie powinny przychodzić dwie siostry na osiem godzin. Poza tym następną siostrą we wrześniu, kiedy do nas przychodziła, była często na zwolnieniu lekarskim. W czasie, gdy jej nie było w pracy, nie miałyśmy nikogo w zastępstwie. W październiku lekarz wypisał zlecenie na jedną siostrę na cztery godziny dla każdej z nas. Lecz nadal przychodzi jedna siostra (znów inna) i nadal tylko na cztery godziny. Poszła ona na zwolnienie lekarskie przeszło tydzień temu i dotąd nie mamy żadnej opieki. Uczę się indywidualnie w liceum ogólnokształcącym, a więc gdy profesorowie przychodzą na zajęcia, nie ma siostry, która mogłaby mnie przygotować do lekcji. Moja schorowana matka musi się mną zająć, choć jest to ponad jej siły. Ważę 50 kg, moja siostra 80 kg. Powinniśmy mieć zapewnioną opiekę dwóch siostr po cztery godziny dla każdej z nas, a nie mamy żadnej. Czy tak powinien funkcjonować punkt opieki nad chorym w domu? Czy tak ma wyglądać opieka służby zdrowia nad niepełnosprawnymi w Polsce w Międzynarodowym Roku Inwalidów i Niepełnosprawnych i nie tylko w tym roku?

CZYTELNICZKA Z LUBINA
(nazwisko i adres znane redakcji)

POMYŚLMY
O NASZYCH NASTĘPCACH

Z dnia na dzień przyzwyczajamy się do kilometrów, kilku lub nawet kilkunastogodzinnych kolejek. Sytuacja rynkowa w pewnym sensie tłumaczy postępowanie tzw. „szturmujących” klientów. Często zastanawiam się, czy przyszłe pokolenie będzie wiedziało co znaczy słowo: uprzejmość, nie mówiąc już o serdeczności. Czy sytuacja zaobserwowana w kolejce, pijak na trawniku, drastyczne sceny (kłójące się kobiety, bijatyki) pozostaną bez wpływu na kształtowanie się osobowości dziecka. Na pewno nie. Zapewne większość czytelników zgodzi się ze mną. Obawiam się, że ta wielka znieczulica dotycząca spraw wychowawczych rozszerza się, i nie robimy nic, aby temu zapobiec. Cóż z tego, że młodzi wyniosą ze szkoły zasady dobrego postępowania. Ze odbiorą gotowe wychowanie w domu; czy to jednak wystarczy? Myślę, że wszyscy powinniśmy być współodpowiedzialni za następne pokolenie. Nie możemy dopuścić do tego, abyśmy wyjątkowo moralnie. Abyśmy wyrzuli się grzeczności wobec siebie, szacunku i wrażliwości na wszystko co piękne i dobre.

TERESA KONOPNICKA

59-300 Lubin

ul. Baligrodzka 1/24

„CO TO JEST ZA METODA?”

Odpowiadając na opublikowane notatki prasowe w „Konkretach” informujemy o wynikach przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego w poruszonych sprawach:

● „Co to jest za metoda” (nr 35/81 z dnia 28 sierpnia 1981 r.); elewacje budynków są wykonywane całymi ciągami ulicznymi zgodnie z przyjętym w 1975 r. „Programem porządkowania miasta na lata 1980/81 oraz kierunki do 1985 r.” przygotowanym przez Urząd Miasta. Aktualnie w tym rejonie miasta prowadzone są prace na ulicach: Rewolucji Październikowej, Żwirki i Wigury, Jagiellońskiej. Wykonanie elewacji ulicy Bojowników o Wolność i Demokrację przewiduje się na rok 1983.

● Notatka i zdjęcie z nr 37/81. Fakty się potwierdziły. Z uwagi na występujące braki nietypowych materiałów, awaria mogła być usunięta dopiero 15 września 1981 r. Zakład Gospodarki Mieszkaniowej uporządkował posesję, lecz coś z tego, gdy po dwóch dniach najemcy ponownie doprowadzili podwórko do stanu, jaki był przedstawiony na zdjęciu.

Z-ca dyrektora ds. technicznych

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO W LUBINIE

ZAWIADAMIA

że z dniem 19.10.81 r. zostaje wprowadzony całodobowy dyżur dyspozytorski w zakresie obsługi technicznej c.o. (wod.-kan., elektrycznej II zmiany) przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 14, tel. 442-02 w siedzibie ZBR.

Jednocześnie prosi się mieszkańców osiedli i użytkowników lokali usługowych o wykonanie wewnętrznych uszczelnień i zabezpieczeń na okres zimy w użytkowanych pomieszczeniach i mieszkaniach.

768-k

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ

ODDZIAŁ III w Legnicy, ul. Świerczewskiego 25

ogłasza przetarg ograniczony na sprzedaż:

- ciągnika marki Ursus C-355, nr podwozia 150608, nr silnika 150143, rok prod. 1972, stopień zużycia 80 proc. — cena wywoławcza — 47.616 zł.
- przyczepy D-50, nr podwozia 39384, rok produkcji 1974, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza — 25.000 zł — bez ogumienia.

Osoby ubiegające się o kupno winny przedłożyć zaświadczenie właściwego Urzędu Gminnego stwierdzające zasadność zakupu.

Wyżej wymienione środki można oglądać codziennie (oprócz wolnych sobót) na terenie Stacji Obsługi nr 2 przy autostradzie w godz. od 8 do 10.

Przetarg odbędzie się w dniu 3 listopada 1981 r. przy ulicy Świerczewskiego 25 (pawilon), o godzinie 10. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się II przetarg. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie przedsiębiorstwa.

766-k

Zbliżający się okres zimowy

a zwłaszcza wyjątkowo trudna sytuacja paliwowo-energetyczna, stwarza m. in.

KONIECZNOŚĆ PEŁNEGO ZABEZPIECZENIA

BUDYNKÓW MIESZKALNYCH

przed nadmiernymi stratami ciepła.

Mimo skutecznego wykonywania prac w tym zakresie, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy nie ma możliwości kompleksowego zabezpieczenia wszystkich administrowanych budynków na okres zimowy z uwagi na braki kadrowe oraz prowadzenie remontów bieżących w budynkach.

Przypominamy, że lokatorzy zobowiązani są do zabezpieczania okienek piwnicznych we własnym zakresie. Równocześnie prosimy mieszkańców o zabezpieczenie okien na kłatkach schodowych oraz pionów wedno-kanalizacyjnych w piwnicach.

Niezbędne dla tych celów materiały takie jak: szkło, płyty pilśniowe i maty słomiane, lokatorzy mogą otrzymać w poszczególnych Zakładach Gospodarki Mieszkaniowej na terenie m. Legnicy.

Wierzmy, że nasz apel spotka się z pełnym zrozumieniem i poparciem mieszkańców Legnicy.

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI
KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
w Legnicy

745-k

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA USŁUG TECHNICZNYCH PGR

w Legnicy, ul. Wielogórska 53

OGŁASZA PRZETARG

PRZETARG OGRANICZONY:

Ciągnik kołowy marki URSUS C-355, rok produkcji 1971, nr fabryczny 125544, nr silnika 113477, stopień zużycia 71 proc., cena wywoławcza 40.680 zł.

PRZETARG NIEOGRANICZONY:

Koparko-spycharka „BIAŁORUS” PE 08 B., nr fabr. 287416, nr silnika 6×1257, stopień zużycia 41 proc., cena wywoławcza 125.630 zł.

W/w sprzęt oglądać można codziennie oprócz wolnych sobót i świąt od godz. 12 do 15 na terenie Bazy Sprzętu i Transportu, ul. Wielogórska 53. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg w kasie przedsiębiorstwa do godz. 10. Przetarg odbędzie się w czternastym dniu roboczym licząc od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 na terenie Bazy Sprzętu i Transportu w Legnicy, przy ul. Wielogórskiej 53. W wypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg w którym cena wywoławcza zostanie obniżona. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

765-k

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI

KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

w Legnicy, ul. Zielona nr 7

POSIADA DO SPRZEDAŻY:

1. Odkurzacz przemysłowy OCH/2/s nowy, cena 24.750 zł.
2. Brona leśna BL — 1 nowa, cena 29.259 zł.
3. Brona leśna BL — 1 niekompletna, cena 26.821 zł.
4. Kosiarka ciągnikowa RZ — 3 niekompletna, cena 1.176 zł.
5. Kosiarka ciągnikowa RZ — 3 niekompletna, cena 1.470 zł.
6. Przecinarka do płyt ceramicznych niekompletna, cena 2.016 zł.
7. Pługofrezarka ciągnikowa niekompletna, cena 4.833 zł.
8. Spychacz SM-50 niekompletny, cena 23.950 zł.
9. Ciągnik C-330 niekompletny, cena 14.640 zł.

Wyżej wymienione środki można oglądać w Zakładzie Zieleni Miejskiej, Legnica, ul. Orła Białego nr 8, codziennie w godz. 10-12. Sprzedaż prowadzi dział głównego mechanika i energetyka w dniu 28 października 1981 r. o godz. 8.00. Pierwszeństwo w zakupie mają pracownicy przedsiębiorstwa.

767-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM taksometr Poltax-1, Anna Szulc, 67-410 Ślawa, ul. Prosta 2 (osiedle nad jeziorem). 1103-p

SPRZEDAM skory z nutrii. Wiadomość: Złotoryja, ul. Leszczyńska 5, Jerzy Płatkowski. 017018g

SPRZEDAM taksometr produkcji radzieckiej. Wiadomość: Władysław Bieganski, Chojnów, ul. Legnicka 69/6 koło CPN. 017019-g

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA Sukien Ślubnych, Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 006273-g

FOGOTOWIE Matrymonialne. Biuro „Danuta”. Legnica 2, skrytka 124. Organizujemy wesela. 017003-g

NAUKA

STOWARZYSZENIE Stenografów i Maszynistek Oddział we Wrocławiu organizuje kursy pisania na maszynie w Ośrodku w Legnicy, ul. Chołnowska 1/6. tel. 238-86. 746-k

ZGUBY

DNIA 12 października br. zgubiono w Legnicy w okolicach „Megasamu” torbę foliową, w której znajdowały się bony żywnościowe oraz granatowy fartuch szkolny. Uczelwego znalazcę proszę o odniesienie ww. rzeczy na adres: Dorota Kawalko, Winnica 34 koło Legnicy lub szkoła podstawowa w Krotoszycach. 017015-g

ZGUBIONO książeczke czekową dla młodych małżeństw, wydana przez ORS w Legnicy, seria książeczki AA 0435456 na nazwisko Gacek Bożena. Zamieszkała w Kunicach, ul. Okrzejska 3. 17018-g

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY

• 25 bm., godz. 18 i 27 bm.,
godz. 13 i 18 — scena kameralna —
Stanisław Grochowiak „Okapi” —

czyli komoda pełna piorunów”, re-
żyseria Józef Jasielski, scenogra-
fia Stanisław Bakowski.
**TEATR WSPÓŁCZESNY
WE WROCŁAWIU**

• 25 bm., godz. 19,15 — premie-

ra! — Helmut Kajzar „Obora”,
reżyseria Andrzej Makowiecki, sce-
nografia Marcin Jarnuszkiewicz,
muzyka Zbigniew Karnecki.

IMPREZY

JUŻ OD WZORAJ
ODEBYWA SIĘ W LUBIŃSKIM DKZM
I DIAPORAMA DOLNOŚLĄSKA

Przez trzy dni (22-24 bm., godz. 17-20)
odbywa się III sympozjum barwnej foto-
grafii. Jutro — 24 bm. godz. 20-22 —
pokaz diaporam nagrodzonych i wyróż-
nionych z udziałem publiczności. 25 bm.
od godz. 16 dalszy ciąg projekcji.

Ponadto DKZM proponuje: 23 bm.
godz. 18 — otwarcie rejonowego przeglądu
plastyki amatorskiej. W tym samym
czasie w Klubie Kultury Filmowej po-
kaz „Czarne i białe w kolorze” prod.
francuskiej i Wybrzeża Kości Słoniowej.
26 bm. godz. 15,45 w DKF dla młodzieży
projekcja filmu polskiego „Inna”, a o
godz. 18 w DKF dla dorosłych obraz
produkcji węgierskiej pt. „Gospodarz
stadniny”. 29 bm. o godz. 17 — spotka-
nie poświęcone twórczości Pabla Picasa
w stulecie urodzin artysty.

RZADKA OKAZJA
DLA MELOMANÓW

Już 7 listopada br. o godz. 17 w le-
gnickim Wojewódzkim Domu Kultury z

jedynym koncertem wystąpi światowej
sławy skrzypaczka Wanda Włkomirska.
Artyście towarzyszyć będzie orkiestra
Filharmonii Wałbrzyskiej. Bilety rozpro-
wadza jeszcze dział organizacji imprez
WDK, Legnica, ul. Lenskiego 19, tele-
fon 290-16.

LEGNICKIE MUZEUM MIEDZI

organizuje dziś w klubie „Przeszłość
— Przyszłość” spotkanie pt. „Parlame-
ntaryzm II Rzeczypospolitej”. Wykład po-
prowadzi Edward Czapiewski z Uniwer-
sytetu Wrocławskiego. Początek spotka-
nia o godz. 16.

ASOCJACJE FILMOWE

W dniach 4-6 grudnia br. odbędzie
się w Jaworze IX Ogólnopolski Prze-
gląd Amatorskiej Twórczości Filmowej
„Asocjacje filmowe”.

Podstawowym celem przeglądu będzie
ocena aktualnych osiągnięć artystycz-
nych i umiejętności realizatorsko-tech-
nicznych filmowców amatorów.

W programie przeglądu znajdą się

projekcje konkursowe, spotkania z wy-
bitnymi twórcami filmu profesjonalnego
oraz pokaz amatorskich filmów zagra-
nicznych.

Jury będzie oceniać każdy film pod
względem poziomu warsztatu realizator-
skiego. Weźmie pod uwagę pomysły, sce-
nariusz, reżyserię, zdjęcia, montaż, u-
dzźwiękowanie, aktorstwo.

W przeglądzie będzie obowiązywał for-
mat filmów realizowanych na taśmie
16 mm.

Zgłoszenia należy nadsyłać do 10 listo-
pada 1981 r. na adres: Klub Technika
ZKIMR, Park Miejski 1, 59-400 Jawor,
tel. 25-08 lub Jaworski Ośrodek Kultu-
ry, Rynek 5, 59-400 Jawor, tel. 28-78,
22-53. Komisarzem przeglądu jest Janusz
Kredoszyński.

NA WYSTAWIE

Legnickie Centrum Kultury zaprasza
na otwarcie wystawy prac członków
klubu amatorów plastyków biorących
udział w VI rejonowym przeglądzie a-
matorskiej twórczości plastycznej.
Wystawa czynna w godz. 12-17.

FILM

AKTORZY PROWINCJONALNI

Film Agnieszki Holland należący do
nurtu moralnego niepokoju w kinie
polskim. Na przykładzie małego pro-
wincjonalnego teatru pokazuje różne
postawy ludzi, wobec otaczającej ich
rzeczywistości. Czy trzeba być konfor-
mistą? Czy warto się buntować prze-
ciwko złu? Oto podstawowe pytania po-
stawione w filmie. Musi na nie odpo-

wiedzieć sam widz. Śledząc losy mło-
dych aktorów.

W filmie występują m. in. Jerzy
Stuhr i Tomasz Zygadło. (Na zdjęciu
z lewej).

Film będzie wyświetlany w kinie
„Piast” w dniach 23-26 października.

FARAON

Film reżyserowany przez Jerzego Ka-
walerowicza został oparty na głośnej
powieści Bolesława Prusa pod tym sa-
mym tytułem. Kręcony w naturalnych
plenerach w Egipcie świetnie oddaje
atmosferę tajemniczości i skrycie to-
czącej się walki o władzę między mło-
dym faraonem i kapłanami. Przepiękne
krajobrazy i z wielką pieczołowitością
odtworzone realia życia w dawnym
Egipcie są jego dodatkową urodą. Główną
rolę kreuje Jerzy Zelnik w jednej z
rol występuje także zmarły już Leszek
Herdegen. (Na zdjęciu z prawej).

Film będzie wyświetlany w kinie
„Bałtyk” w Legnicy w dniach 22-29
października.



TELEWIZJA

Piątek, 23 X 1981 r.

16.30 — Dziennik. 17.00 — „Dzie-
kuje jakoś leci” — pr. dla dzieci.
17.20 — Mistrzostwa świata w gimnasty-
ce artystycznej. 18.20 — „Kupie nie ku-
pić” — reportaż film. 18.40 — Lekarz
radzi. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Z
archiwum telekina „Przygody pa-
na Michała”. 19.30 — Dziennik. 20.30
— „Na drugiej linii frontu” — „Egzam-
in” 21.50 — Monitor rządowy. 22.20 —
„Belle époque” — program rozrywko-
wy. 23.00 — Dziennik.

Program II

18.15 — Program dnia. 18.20 — Wie-
czór telewizji Łódź na antenie „dwój-
ki” — omówienie programu. 18.25 —
„Tradycja muzyka pisana”. 19.00 — Wro-
cławski Blok Rozmaitości. 19.30 — Dzien-
nik. 20.00 — Wieczór telewizji Łódź na
ant. „dwójki” (c.d.). 21.45 — 24 godz.
— „Ciotunia”. W roli głównej Jadwiga An-
drzejewska.

Sobota, 24 X 1981 r.

6.00 — Techn. Rolnicze. 8.00 — Rol-
nicze rozmowy. 9.00 — „Sobotka”. 12.30
— STUDIO 2. 18.50 — Dobranoc. 19.30 —
Dziennik. 20.15 — STUDIO 2 (c.d.) w
tym „Kuszenie doktora Antoniego” —
włoski film fabularny.

Program II

17.50 — Spotkanie z pisarzem. 18.20 —
„Popołudnie fauny i flory”. 19.00 —
Wrocławski Blok Rozmaitości. 19.30 —
Dziennik. 20.00 — Jazz Jamboree 81. 21.15
— 24 godziny. 21.25 — „Telefon 110” —
ode. pt. „Najkrótszy rejs” — film TV
NRD. 22.35 — „Strachy na lachy” —
miniatury filmowe.

Niedziela, 25 X 1981 r.

6.10 — Techn. Rolnicze. 7.30 — Nowo-
czesność w domu i zagrodzie. 8.00 —
„Tydzień”. 8.45 — Telewizjada. 9.00 —
Telekanal TDC. 10.25 — Program dnia.
10.30 — Antena. 11.00 — „Tajemnice
sztuki nowoczesnej”. 12.00 — Dziennik.
12.45 — Telewizyjny koncert zyczeń.
13.30 — „Wędrowni z kamera”. 14.00 —
Teatr dla dzieci „Almeczka i żołnierz”.
15.00 — Losowanie Dużego Lotka. 15.15

— Program publicystyczny. 15.45 — Stu-
dio sport. 16.15 — Międzynarodowy Kon-
kurs im. H. Wieniawskiego. 16.45 —
„Lalka” — polski film fabularny. 18.00
— Studio sport. 18.45 — „Proste pyta-
nia”. 19.00 — Wieczorynka. 19.30 —
Dziennik. 20.00 — Międzynarodowy Kon-
kurs im. H. Wieniawskiego. 20.45 —
„Kacza zupa” — film prod. USA (z u-
działem braci Marx). 22.00 — Międzyna-
rodowy Konkurs im. H. Wieniawskie-
go. 22.40 — Sportowa niedziela.

Program II

10.55 — Program dnia. 11.00 — „Por-
tyfikacje” — program wojskowy. 11.30
— „Popołudnie fauny i flory” i „Tele-
fon 110”. 14.00 — Kino niedzielne „dwój-
ki”. 16.00 — Teatr wspomnień A. Mie-
kiewicz „Pan Tadeusz”. 16.45 — Opera
miesiaca: „Trubadur”. 18.00 — Kino nie-
dzielne „dwójki”. „Tata na niedzielę” —
film prod. rumuńskiej. 19.30 —
Dziennik. 20.00 — Jazz Jamboree 81. 21.55
— FilMOTEKA Narodowa. Filmy Stani-
sława Różewicza: „Drzwi w murze”.

Poniedziałek, 26 X 1981 r.

16.30 — Dziennik. 17.00 — Zwierzyńiec. 17.20
— „Ile jest życia” (ode. V). 18.20 —
Klinika zdrowego człowieka. 18.50 —
Dobranoc. 19.00 — „Z archiwum teleki-
na: „Przygody pana Michała”. 19.30 —
Dziennik. 20.15 — Teatr Telewizji. A.
Nowaczyński „Wielki Fryderyk”. W ro-
li głównej Jan Świdorski. 22.35 —
Dziennik.

Program II

18.15 — Program dnia. 18.20 — Wieczór
Telewizji Greckiej. 19.00 — Wrocławski
Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik.
20.00 — Wieczór Telewizji Greckiej
(c.d.).

Wtorek, 27 X 1981 r.

16.25 — Program dnia. 16.30 — Dziennik.
17.00 — „Michałki”. 17.30 — Polska Kro-
nika Filmowa. 17.40 — CDN — „Na-
uczyciel potrzebny od zaraz”. 18.20 —
„Impulsy”. 18.50 — Dobranoc. 19.00 —
Z archiwum telekina: „Pocztmistrz”.
nowela TP. 19.30 — Dziennik. 20.15 —
„Zbrodnia naszych czasów” — dramat

obyczajowy prod. franc. 21.50 — Listy
o gospodarce. 22.30 — Dziennik.

Program II

17.45 — Jez. angielski dla zaawansowa-
nych. 18.15 — Program dnia. 18.20 —
Wieczór redakcji oświatowej na ante-
nie „dwójki”. 19.00 — Wrocławski Blok
Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 —
Wieczór redakcji oświatowej na antenie
„dwójki”. 21.50 — 24 godziny. 22.00 —
Wtorek melomana.

Środa, 28 X 1981 r.

16.25 — Program dnia. 16.30 — Dziennik.
17.00 — „Skakanka”. 17.30 — Losowanie Ex-
press i Małego Lotka. 17.40 — „Na let-
nisku” — nowela filmowa. 18.20 —
Wszelchnia TP. 18.50 — Dobranoc. 19.00 —
Z archiwum telekina: „Komedie z
pomyłek”. nowela TP. 19.30 — Dzien-
nik. 20.15 — „Barwy ochronne” — pol-
ski dramat obyczajowy. 22.00 — Pro-
gram publicystyczny. 22.30 — Dzien-
nik.

Program II

17.45 — Jez. francuski. 18.15 — Pro-
gram dnia. 18.20 — Wieczór telewizji
Gdańsk na antenie „dwójki”. 19.00 —
Wrocławski Blok Rozmaitości. 19.30 —
Dziennik. 20.00 — Wieczór telewizji
Gdańsk na antenie „dwójki”. 21.50 —
24 godziny.

Czwartek, 29 X 1981 r.

6.00 — Technikum Rolnicze. 8.10 — Zo-
ologia (kl. 7). 11.00 — Muzyka (kl. 2).
13.30 — Technikum Rolnicze. 14.30 —
Godzina dla rządu. 16.25 — Program dnia.
16.30 — Dziennik. 17.00 — Czwartek TDC.
17.55 — Wojskowy program historyczny.
18.20 — Sonda. 18.50 — Dobranoc. 19.00 —
Z archiwum telekina. 19.30 — Dzien-
nik. 20.15 — Teatr Sensacji — Peter
Cheyney — „Kat czeka niecierpliwie”.
(1). 21.30 — Filkarski tutek 21.40 — Pe-
gaz. 22.20 — Dziennik. 22.35 — Hokej
na lodzie: CSRS — Finlandia.

Program II

17.45 — Język rosyjski (3). 18.15 —
Program dnia. 18.20 — Kino Miniatur
— Nowości czeskosłowackiej animacji.
19.00 — Rozmaitości. 19.30 — Dziennik.
20.00-21.30 — NURT. 21.30 — Wieczór
filmowy: „Pobocza”. „Mleczna droga”.
„Praca”. „Zegarek”.

TP zaprasza sobie możliwość znian w
programie.

KON-
KRE-
TY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIE-
DNOZONEJ PARTI RO-
BOTNICZEJ. ADRES RE-
DAKCJI: 59-220 Legnica,
plac Chopina 2, skrytka
pocztowa 145.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Ry-
szard Adamow, Gie-
gorz Chmielowski, Zyg-
munt Łuszcz, Antoni Ne-
czyński, Czesław Pańcuk
(z-ca sekr. red.), Elżbieta
Pomońska (red. techn.),
Krzysztof Rączkowiak (re-
porter), Józef Rol-
auer (sekr. red.), Maria
Samborska (red. nacz.),
Waldemar Sikorski (foto-
reporter), Jolanta War-
dach.

TELEFONY: red. nacz.
24-46, sekr. red. 241-49,
z-ca sekr. red. 299-25,
publicyst. 602-26 i 214-77,
reporter — 279-92,
biuro ogłoszeń i admini-
stracja — 292-42. Reklami-
saw nie zamawianych re-
dakcja nie zwraca. Za-
strzega się również pra-
wo skracania nadesłanych
tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie
Wydawnictwo Prasowe
RSW „Prasa-Książka-
Ruch”, ul. Podwale 14,
50-010 Wrocław.

DRUK: Prasowe Zakłady
Graficzne RSW „Prasa-
Książka-Ruch”, ul. Pod-
skargi 3/5, 50-010 Wro-
cław.

OGŁOSZENIA przyjmie
Biuro Reklam i Ogłoszeń
RSW, 50-010 Wrocław,
Podwale 62, tel. 357-55
i 44-49-71; wszystkie bla-
na ogłoszeń RSW w ka-
ju oraz redakcja w go-
dzinach 8.30-16.00. Za-
kres ogłoszeń redakcja
nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach
prenumeraty udziela
oddział RSW „Prasa-
Książka-Ruch” i urzędy
pocztowe. Cena prenume-
raty rocznej — 230 zł.
Prenumerata ze zleceniem
wysyłki za granicę przy-
muje RSW — Centrala
Kolportażu Prasy i Wy-
dawnictw, 00-950 Warsza-
wa, ul. Towarowa 28, kon-
to „PKO” nr 1153-201045.
130-117 prenumerata jest
dostępna od krajowej o 50
proc. dla renciastów i
indywidualnych i o 100
proc. dla instytucji i za-
kładów państw.

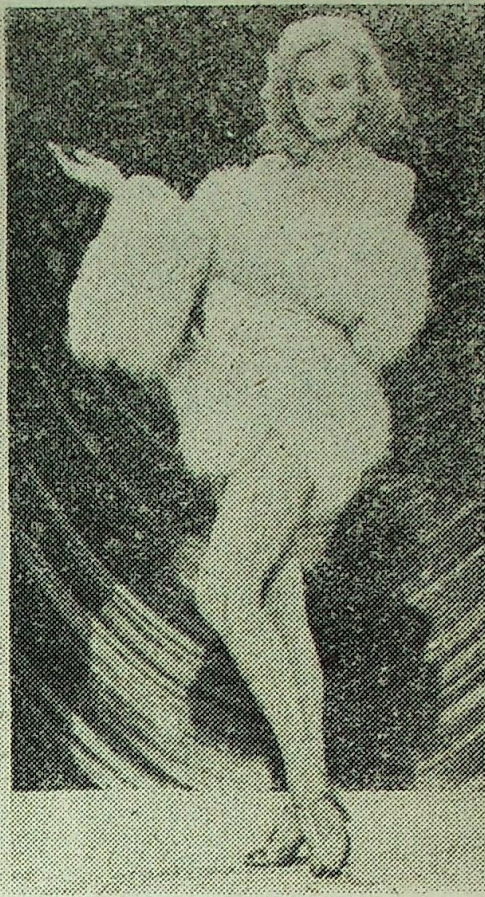
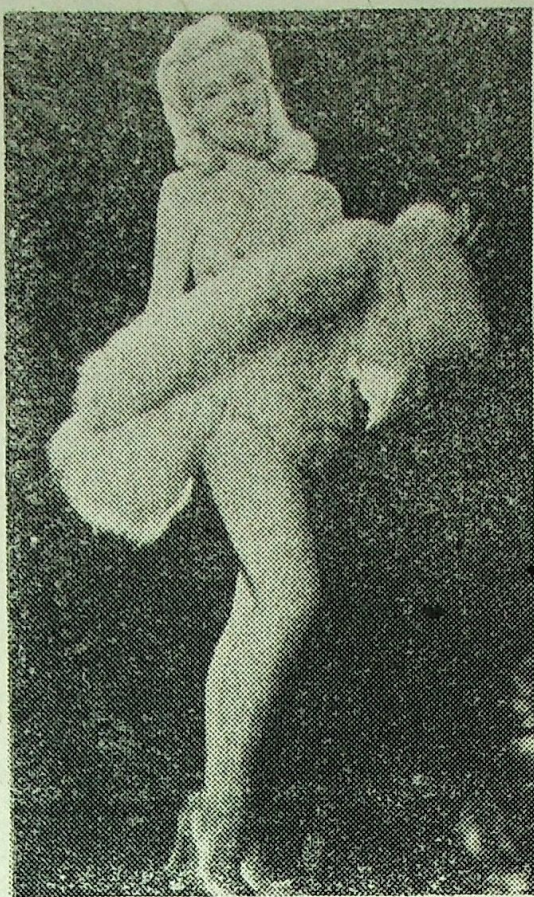
PL ISSN 0137-4650

Indeks 34272

5-8

ROZBIERANKA

Lesley Ann Down, 27-letnia angielska aktorka i ulubienica publiczności od czasu występu w telewizyjnym serialu „Dom na Eaton Place”, zaprezentowała się niedawno w całej krasie. W filmie „Striptease dla Anglii” odtworzyła postać legendarnej striptaserki Phillis Dixey, która w roku 1939 w londyńskim Whitehall Theatre dokonała pierwszej na świecie publicznej „rozbie-ranki” na oczach zdumionych i zaszokowanych widzów. Skończyło się to zresztą procesem sądowym, a następnie alkoholizmem i śmiercią na raka płuc w 1964 r. — „Jestem bardzo podobna do Phillis, ale mam nadzieję, że koniec mojej kariery będzie trochę inny” — powiedziała Lesley Ann Down. Na zdjęciach: Po lewej — Phillis Dixey, po prawej — Lesley Ann Down.



WILK MORSKI?

Amerykański pływak Mark Spitz, mający dziś już 31 lat, pokazał się znowu, tym razem na wodzie. Siedmiokrotny złoty medalista z roku 1972, lekarz stomatologii, właściciel firm: budowlanej, handlującej nieruchomościami i artykułami sportowymi zapalił się do żeglarstwa. Wspólnie z sześcioma przyjaciółmi ma zamiar przepłynąć przez Atlantyk.



CHIŃSKIE FENOMENY

Chińczycy ciągle zaskakują świat jakimiś odkryciami. Zdaje się, że przy takiej liczbie ludności, nie bardzo mogą się połapać w stanie swego posiadania. Ostatnio odkryli u siebie istoty ludzkie całkowicie pozbawione owłosienia i gruczołów potowych. Uczeń podaje przykład 15-letniego chłopca, który latem w czasie upałów musi kilkanaście razy dziennie kąpać się w zimnej wodzie, a w nocy śpi na mokrych prześcieradłach. Zimą natomiast chodzi bardzo lekko ubrany, a mimo to nie przeziebia

się. Okazuje się również, że w tym kraju żyje około 30 osób, których całe ciało dla odmiany pokryte jest gęstym owłosieniem. Jedną z nich, kilkunastoletnią Li Ksia-Mao, obrosniętą jest czarnymi włosami o długości 9 cm. Te informacje, mimo że prawdziwe, brzmią prawie jak te, które rozgłaszano w świecie w okresie zimnej wojny na temat Polski, np. o niedźwiedziach napadających na biedne polskie dzieci idące w śnieżnej zadymce na kolekcje.

OSTRZEŻENIE Z ZAŚWIATÓW

Za pomocą seansów spirytystycznych utrzymuje kontakt ze swoim ojcem, zmarłym 1977 r. angielskim aktorem Peterem Finchem, jego 21-letnia córka Samantha „Sam, nie rób tego samego błędu — trzymaj się z dala od alkoholu!” — miał ponoć powiedzieć Peter z przestworzy. Samantha, jak na razie, przestrzega poleceń ojca. Ostatnio została zaangażowana na Broadwayu przez znanego reżysera Lee Strasberga i jest na najlepszej drodze do zrobienia kariery.



GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjął ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

■ **BARAN** (21 III — 20 IV). Twoja cierpliwość może być nagrodzona. Pod koniec tygodnia spodziewaj się dającego wiele do myślenia spotkanie z kimś spod znaku Byka. Na kłopoty domowe najlepszym lekarstwem jest spokój.

■ **BYK** (21 IV — 21 V). Zastanów się, czy Twoje starania nie idą w złym kierunku. Wyraźnie zapominasz o kimś spod znaku Barana, kto darzy Cię prawdziwym uczuciem i zawsze jest Ci życzliwy.

■ **BLIŹNIĘTA** (22 V — 22 VI). Trochę drobnych kłopotów domowych spowodowanych Twoją obojętnością. Uporasz się z nimi szybko, jeśli posłuchasz Koziorożca. W sprawach sercowych — niespodziewane zmiany.

■ **RAK** (23 VI — 22 VII). Nie wdawaj się w niepotrzebne dyskusje, którymi nic przecież nie zwojujesz. Nie przeceniaj swoich sił. Rady przyjaciół trzeba wysłuchać. Tym razem racja nie jest po Twojej stronie.

■ **LEW** (23 VII — 22 VIII). Niemalby uporem niczego nie osiągniesz. Czas leci, a Ty jesteś ciągle w tym samym punkcie. Realizacja planów powiedzie się w pełni, jeżeli będziesz działać taktownie.

■ **PANNA** (23 VIII — 22 IX). Zbędny wydatek zapędzi Cię w kółko. Przydałoby się więcej rozsądku i umiaru. W kontaktach z kimś bliskim zdobądź się wreszcie na konieczną chwilę szczerości.

■ **WAGA** (23 IX — 23 X). W tym tygodniu otworzą się przed Tobą nowe możliwości zawodowe, z których warto skorzystać. Zaurocz nie kimś nowo poznanym, może zmienić się w głębokie uczucie ale...

■ **SKORPION** (24 X — 23 XI). Postępujesz lekkomyślnie. Czy aby Twoje decyzje były słuszne? Skorzystaj z szansy porozumienia z Bykiem. Spiesz się, bo ktoś chce wykorzystać ten konflikt. Flirtujesz, ale nie wiesz, że z drugiej strony jest to celowa gra.

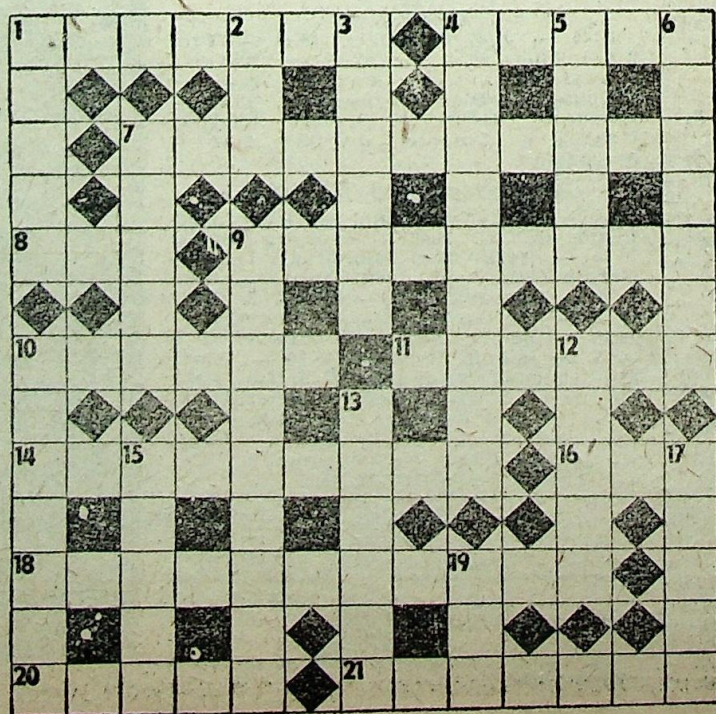
■ **STRZELEC** (23 XI — 22 XII). Skończ wreszcie z tym biadoleniem i szukaj raczej porozumienia niż konfliktu z Lwem. W sprawach sercowych — zastój. Nie zamykaj się niepotrzebnie w czterech ścianach.

■ **KOZIOROŻEC** (23 XII — 20 I). Tydzień upłynie Ci pod znakiem wspomnień. Pamiętaj jednak, że choć są one miłe wszystko bezpowrotnie minęło. Tymczasem ktoś bardzo bliski czeka i ciągle ma nadzieję...

■ **WODNIK** (21 I — 20 II). Sytuacja nie dojrzała jeszcze do zyciowych deklaracji. Poczekaj, a nie będziesz żałować. Pod koniec tygodnia niespodziewane wydarzenie może całkowicie zmienić Twoje plany.

■ **RYBY** (21 II — 20 III). Przestań się zamartwiać. Porozumienie z Bliźniętami już bardzo blisko a gwiazdy zapowiadają pogodny tydzień. Dobrze byłoby odnowić starą znajomość, ale musisz zrobić pierwszy krok.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1 — można go różnić i wywijać, 4 — z palem, 7 — rozmiłowany w rozrywkach umysłowych, 8 — skrzydlaty drapieżnik, 9 — pracownik Scotland Yardu, 10 — łuk rzeki, 11 — wielkość, 14 — znak „Liczyrzepki”, 16 — obłąd, 18 — głodzenie, 20 — wyspy koralowe, 21 — imię.

PIONOWO: 1 — zasiał górale, 2 — amerykańskie towarzystwo lotnicze, 3 — ośła broń, 4 — powód, 5 — łupina, 6 — lot na zamówienie, 7 — w kości, 9 — rozkaz, 10 — na ząb, ale dosłownie, 12 — sąsiadują z Nepalem, 13 — miesięcznik naukowy Polskiego Towarzystwa Leśnego, 15 — czysty zysk po odjęciu kosztów, 17 — rygor, 19 — komin.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 41. POZIOMO: tramwaj, kruża, satysfakcja, kot, porcelana, Krosno, szopka, refleksja, lis, kalendarium, antyk, Isagin. PIONOWO: Turek, wat, jaskra, krąteczka, uncja, Alabama, sitko, pancernik, korekta, Polam, mszaki, filet, szron, iwa.

NAGRODY KSIĄZKOWE wylosowali: **KALANTA** CHMIELEWSKA, ul. Wronia 37/2, 59-300 Lubin, **DOROTA** EWA GOŁACKA, ul. Sępa Szarzyńskiego 80/8, 50-334 Wrocław, **MAREK** SOB-CZYK, Krzyżowa 3, 59-130 Ścinawa.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 43 czekamy do 31 października 1981.